PR

Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 16 GRUDNIA 1946 ROKU Nr 345 (538)

Wygramy bitwę z wrogiem

Tow. Wiesław o programie i motywach utworzenia Bloku Stronnictw Demokratycznych



Za pięć tygodni ogół obywateli pójdzie do urn wyborczych, aby wybrać swoich przedstawicieli do Sejmu Ustawodawczego Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Cztery stronnictwa polityczne — Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne zawarły między sobą porozumienie wyborcze i występują z jedną wspólną listą kandydatów.

Dlaczego idziemy razem?

Aby wygrać bitwę z wrogiem!

Nie jednemu może nasuwać się pytanie dlaczego *każde* z tych czterech stronnictw nie staje oddzielnie do wyborów?

Przecież, jeśli są cztery stronnictwa, to chyba między nimi istnieją różnice polityczne?

Rzeczywiście, różnice istnieją, lecz mimo tych różnic do wyborów idziemy razem! **Idziemy dlatego razem, gdyż tam, gdzie toczy się wielka bitwa nie można jej wygrać partyzancką walką. A w Polsce bitwa taka trwa od momentu wyzwolenia spod niemieckiej okupacji.**

Ta wielka bitwa toczy się u nas na dwu frontach — na froncie politycznym i na froncie gospodarczym. Wróg atakuje ludowo-demokratyczną władzę narodu, oraz przeprowadzone przez nią reformy społeczne.

Wspólnymi siłami

Aby wygrać bitwę z wrogiem i łatwiej osiągnąć zwycięstwo, sprzymierzone ze sobą siły partyj demokratycznych postanowiły zjednoczyć swoje szeregi w jedną całość.

Nieskoordynowane, oddzielne wystąpienia są zawsze mniej groźne dla wroga, aniżeli działania jednolite.

Ponieważ wybory są bardzo ważnym fragmentem tej bitwy, **postanowiliśmy pójść do nich w jednym bloku wyborczym!**

Nie mamy się o co licytować wzajemnie w akcji wyborczej i osłabiać przez to siły demokracji.

Sytuacja Polski i sytuacja polityczna w kraju nie pozwalają na drobne rozgrywki polityczne między poszczególnymi partiami bloku wyborczego wówczas, gdy wspólne są główne cele, do których dąży każda partia bloku.

Jakież są nasze wspólne cele?

Nasz cel: utrwalenie *niepodległości* kraju i polepszenie *położenia mas* ludowych. *Wspólnym naszym* celem jest *wzmocnienie siły* Odrodzonej Polski, *utrwalenie* jej niepodległości i suwerenności oraz polepszenie bytu wszystkich pracujących warstw narodu.

Mając te wspólne cele trzeba było znaleźć i wspólną drogę, która prowadzi do ich realizacji.

Drogą tą idziemy razem jeszcze od Lublina.

Kto pragnie realizować te cele, które nam przyświecają, nie znajdzie innej, lepszej drogi, aniżeli ta, jaką my idziemy od lipca 1944 r.

Każda inna droga prowadzi w odwrotnym kierunku — zmierza do słabości Polski, ciągnie ją w przepaść. Każda inna droga — to klęska wszystkich ludzi pracy, to pogorszenie warunków ich obecnego bytowania, to zguba dla narodu.

Słyszy się wciąż wiele narzekania na obecne warunki życiowe. O tym, że są one trudne, że na wielu odcinkach, a zwłaszcza w dziedzinie aprowizacji posiadamy poważne niedobory.

My wiemy to lepiej aniżeli ktokolwiek inny, ale nie my jesteśmy odpowiedzialni za wojnę i za zniszczenia wojenne, które są przyczyną trudności życiowych.

Jedyna droga do zwycięstwa

Nikt nie potrafi wskazać drogi lepszej niż nasza. Dzięki naszej polityce, dzięki tej drodze po której idziemy, **trudności i niedobory produkcyjne zostały poważnie zmniejszone,** chociaż sytuacja nadal jest jeszcze trudna, zwłaszcza dla ludzi pracy najemnej.

Ale czy potrafi ktoś pokazać lepszą drogę?

Zapytajcie wroga, który często podchodzi do was ze swoją zatrutą propagandą antyrządową, skąd należy wziąć, aby można było dać?

Nie odpowie wam PSL i zblokowane z nim podziemie faszystowskie, skąd wziąć zboża i tłuszczu, mięsa, czy innych artykułów spożycia, aby dać robotnikom, pracownikom umysłowym, emerytom, inwalidom, repatriantom, czy nawet biednym chłopom, aby im dać tyle, ile powinien otrzymać każdy człowiek, by mógł być zadowolony.

Nie usłyszycie od nich odpowiedzi na to pytanie, nie wskażą wam źródła pokrycia deficytów! Przychodzi ten wróg do ludzi cierpiących niedostatek i powiada im: „rząd jest winien, bo wam nie daje", a z drugiej strony przychodzi do innych i agituje ich: — sabotujcie zarządzenia rządu, ukrywajcie przed skarbem państwa swoje dochody, nie płaćcie podatków, bojkotujcie Daninę Narodową na zagospodarowanie ziem odzyskanych. Uprawiajcie sabotaż, dywersje, bandytyzm, strzelajcie i mordujcie, róbcie wszystko, aby ten rząd obalić.

Za co nas nienawidzi reakcja

Za co nienawidzą nas obszarnicy? Dlaczego uprawiają tę zbrodniczą działalność?

Dlatego, że rząd ten podniósł rękę na obszarników i kapitalistów, na spekulantów i złodziei, zabrał ziemię obszarnikom, a fabryki kapitalistom, zabrał ziemię tym panom, którzy władali nią od stuleci, tę ziemię, którą sam Pan Bóg stworzył po to, aby oddać w posiadanie swoich wybrańców-obszarników.

Za co nienawidzi nas wielki kapitał? Za królów polskich mieli oni tę ziemię, car rosyjski uznał ich prawa własności, cesarze niemieccy i austriaccy honorowali i uznawali ich własność za świętą i nietykalną. Wszystkie rządy polskie od 1918 do 1939 roku nie ważyły się tknąć pańskiej ziemi, przeciwnie dawały panom obszarnikom prezenty w postaci pożyczek ze skarbu państwa. **Nawet sam Witos schylił głowę przed pańskim folwarkiem i nie wywłaszczył go na rzecz bezrolnych chłopów, którzy z pokolenia na pokolenie ziemię tę uprawiali dla pana obszarnika.**

Aż znalazł się w Polsce rząd, jakiego nigdy jeszcze nie było i wywłaszczył panów obszarników, którzy uważali się za sól ziemi polskiej, za elitę polskiego narodu, którym zdawało się że rządzenie krajem i narodem jest ich przyrodzonym prawem.

Cóż mieli robić w tej sytuacji obszarnicy i ich poplecznicy? Podnieśli krzyk na całą Polskę i na cały świat przeciwko rządowi, oskarżyli go o wszystkie przestępstwa przewidziane w dziesięciu przykazaniach boskich i o popełnienie siedmiu grzechów głównych.

A ten rząd, jakby nie słyszał ich świętego oburzenia: po wywłaszczeniu obszarników zabrał się do drugiej zbrodni — do unarodowienia wielkiego i średniego przemysłu! Znowu ten rząd pogwałcił święte przywileje możnych tego świata, znowu nie chciał uwierzyć, że te fabryki które zabrał — zbudowali kapitaliści, że to oni wozili piasek i cegłę do budowy tych fabryk, murowali, stawiali, montowali i później pracowali przy warsztatach.

Przyjeżdżali do nas panowie kapitaliści z różnych krajów, aby tylko postawić sobie w Polsce fabryki i móc w nich pracować.

Oburzenie panów kapitalistów krajowych i zagranicznych połączyło się z oburzeniem panów obszarników. **Wzrosło ono tym bardziej, że ten rząd, rząd gwałcicieli świętych przywilejów obszarniczo-kapitalistycznych — miał odwagę nazwać siebie rządem demokratycznym.**

Rzucili więc hasło: zniszczyć taki rząd, zniszczyć taką demokrację, która nie uznaje prawa do nieskrępowanego wyzysku i eksploatacji siły roboczej. Precz z takimi porządkami, które nie pozwalają kapitalistom zamykać fabryk, zatapiać kopalń i wyrzucać na bruk robotników, skazywać ich na głód wraz z rodzinami. Zbuntować naród przeciwko takiemu rządowi, użyć wszystkich środków aby mu rzucić kłody pod nogi, wykorzystać siłę tradycji przyzwyczajenia ludzkiego, wykorzystać wszystkie trudności powojenne, złożyć na niego winę za braki i niedostatki, szerzyć niezadowolenie, ferment i anarchię — słowem nie cofnąć się przed niczym, byle tylko taki rząd zniknął z powierzchni ziemi. Choćby razem z nim zniknąć miała Polska".

Idzie walka o przyszłość Polski.

Taka walka prowadzona jest z rządem i obozem demokracji polskiej. Prowadzi ją wróg obszarniczo-kapitalistyczny, prowadzi ją podziemie faszystowskie, prowadzi ją zblokowane z nim Polskie Stronnictwo Ludowe.

W wyborach wypowie się naród po czyjej stronie stoi! **Blok wyborczy stronnictw demokratycznych reprezentuje interesy najszerszych mas narodu, reprezentuje idee sprawiedliwości społecznej, idee Polski Ludowej!**

Nasze zwycięstwo wyborcze, to zwycięstwo ludzi pracy w mieście i na wsi, to zwycięstwo wczorajszych niewolników, poniewieranych, wyzyskiwanych, pozbawionych praw przez rządy sanacyjne, rządy kapitalistyczno-obszarnicze.

Zwycięstwo wroga było by zgubą nie tylko władzy demokratycznej mas ludowych, ale było by to pchnięcie Polski na drogę zguby. Dlatego wróg nie może zwyciężyć, nie dopuści do tego naród, nie dopuszczą masy pracujące w mieście i na wsi.

Nic bardziej nie jest konieczne dla Polski, jak zjednoczenie wszystkich zdrowych, twórczych i postępowych sił narodu dla odbudowy kraju, dla utrwalenia granic Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej, dla wykonania planu 3-letniego, dla rozgromienia wroga reakcyjnego. To jest program, który stawia przed narodem blok stronnictw demokratycznych.

Program ten możemy urzeczywistnić przez jedność, pracę i walkę.

Nie ma dla narodu, nie ma dla ludu pracującego lepszej drogi, niż ta, którą my wskazujemy. Nikt nie odbuduje za nas kraju, jeśli my go sami nie odbudujemy. Nikt nam nie sprzeda żywności, jeśli my nie sprzedamy mu naszych towarów przemysłowych.

Kandydat na fuehrera

P. Stanisław Mikołajczyk pełnomocnik Churchilla na Polskę — wróg wewnętrzny, który przeszkadza w twórczej pracy narodu jest popierany przez międzynarodową reakcje. Przysłał nam pan Churchill p. Mikołajczyka widocznie w zastaw za złoto narodu polskiego, które wywiezione zostało do Anglii w czasie wojny. Zrobił go swoim pełnomocnikiem na Polskę!

I ten churchilowski pełnomocnik zwraca się ze skargami do swego szefa, że w Polsce źle go traktują. On chciałby zostać polskim „führerem". Cieszyć się pełnym poparciem i względami tych wszystkich, którzy kwestionują nasze

(Ciąg dalszy na str. 3-ciej)

Dziś w numerze „PROMYK"

Wielka manifestacja pracującej Łodzi

Jedność klasy robotniczej, jedność obozu demokracji prowadzi nas do zwycięstwa, do Polski silnej, Polski ładu i dobrobytu — oświadcza tow. Zambrowski

Umowa między partiami robotniczymi zawarta została na lata i na zawsze — mówi tow. Rapacki z CKW PPS

Wiec przedwyborczy w kinie „Bałtyk"

Wielka sala kina Bałtyk nabita była w dniu wczorajszym do ostatniego miejsca. Przeszło 2 tysiące osób przybyło na wiec dla wysłuchania przemówień przedstawicieli partii demokratycznych.

Wiec otworzył przewodniczący Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych ob. Jenczke, który po powitaniu przedstawicieli partii politycznych, powołał z ramienia PPR do prezydium zebrania członka prezydium KRN i przewodniczącego Komisji Specjalnej tow. Zambrowskiego, tow. Rapackiego z CKW PPS, ob. Dąb-Kocioła — wojewodę łódzkiego, prezesa Stronnictwa Ludowego, profesora Uniwersytetu Łódzkiego Jodłowskiego ze Stronnictwa Demokratycznego i przedstawiciela Związków Zawodowych tow. Kukulskiego.

W tym momencie wszedł na salę tow. Mijal, prezydent miasta Łodzi i owacyjnie witany przez zebranych na zaproszenie przewodniczącego zajął miejsce w prezydium.

Pierwszy zabrał głos tow. Zambrowski.

— W obecnej chwili — mówił tow. Zambrowski — układ sił politycznych w kraju został całkowicie wyjaśniony.

— Do walki o nową Polskę, Polskę demokratyczną, ludową występuje Blok Stronnictw Demokratycznych, w okół którego skupia się wszystko co w Polsce jest twórcze i postępowe.

— Z drugiej strony staje do walki blok reakcyjno-peeselowski, któremu z pomocą śpieszy podziemie faszystowskie, bandy leśne.

— W słowach — mówi tow. Zambrowski — panowie z PSL-u wyrażają zgodę i na demokrację i na reformy społeczne przez nią dokonane. Lecz ich czyny świadczą, że pragną oni tylko okłamać naiwnych wyborców.

— Dwukrotnie w Polsce przedwrześniowej przywódcy PSL byli u władzy, dwukrotnie premierem był W. Witos, lecz za jego rządów chłopi polscy ziemi nie dostali.

A czemu to p. Mikołajczyk, który dziś godzi się rzekomo z reformą rolną dokonaną przez obóz demokracji, występował przeciw niej na kongresie Stronnictwa Ludowego w Poznaniu w 1935 r. Czemu to wówczas, gdy chłopi głosowali za reformą, jak szlachcic na znak protestu opuścił chłopski zjazd?

— Jeśli p. Mikołajczyk i przywódcy PSL są rzekomo za demokracją — to CZEMU PACHOŁKOWIE OBSZARNIKÓW I KAPITALISTÓW, BANDY FASZYSTOWSKIE WIN I NSZ UDZIELAJĄ POPARCIA P. MIKOŁAJCZYKOWI, UWAŻAJĄC GO ZA SWEGO PRZYWÓDCĘ? CZEMU P. MIKOŁAJCZYK KORZYSTA Z WYSOKIEJ PROTEKCJI REAKCYJNYCH KÓŁ ANGLOSASKICH, CZEMU JEGO OSOBA JEST TAK CENNA P. P. BYRNESOM I BEVINOM. — TYM PANOM, KTÓRZY KWESTIONUJĄ NASZE ZIEMIE ZACHODNIE I GOTOWI SĄ ODDAĆ JE ODWIECZNYM WROGOM POLSKI — NIEMCOM.

Wśród burzliwych oklasków tow. Zambrowski wylicza osiągniecia Obozu Demokracji na polu gospodarczym i budownictwa państwowego. Wskazując na trudności, które trzeba zwalczyć, na zadania, jakie stoją przed społeczeństwem polskim w związku z realizacją 3-letniego planu odbudowy naszego kraju, tow. Zambrowski podkreśla znaczenie sprawy walki ze spekulacją, aby łańcuch paskarzy nie odejmował ludziom pracy od ust kawałka chleba ciężko wypracowanego przez robotnika i chłopa.

— NIE WOLNO NAM LEKCEWAŻYĆ PRZECIWNIKA — REAKCJE, podkreśla tow. Zambrowski. ROBOTNIK ŁÓDZKI MUSI WŁOŻYĆ W WALKĘ PRZEDWYBORCZĄ TYLEŻ ZAPAŁU, ILE OJCOWIE NASI WKŁADALI W WALKI BARYKADOWE.

— POTRZEBA NAM JAK NIGDY JEDNOŚCI KLASY ROBOTNICZEJ. Wzmocniła tę jedność UMOWA MIĘDZY PPR I PPS. POTRZEBNA NAM JEDNOŚĆ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW, POTRZEBNA NAM JEDNOŚĆ CAŁEGO OBOZU DEMOKRACJI. TĘ JEDNOŚĆ OSIĄGNĘLIŚMY W BLOKU STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH I TO DAJE PEWNOŚĆ ZWYCIĘSTWA, KOŃCZY TOW. ZAMBROWSKI POD DŁUGOTRWAŁE, BURZLIWE OKLASKI WSZYSTKICH ZEBRANYCH.

Na trybunę wchodzi gorąco witany przez obecnych TOW. RAPACKI Z CKW PPS.

Wskazując na poważne zadania stojące przed krajem tow. Rapacki podkreśla, że dla wykonania stojących przed społeczeństwem polskim i w dziedzinie odbudowy gospodarczej kraju, i w dziedzinie zagospodarowania Ziem Odzyskanych i dla ukrócenia spekulacji konieczny jest jednolity front klasy robotniczej. Wyrazem tej konieczności jest UMOWA MIĘDZY PPS I PPR. UMOWA TA NIE ZOSTAŁA ZAWARTA NA JAKIŚ KRÓTSZY LUB DŁUŻSZY OKRES. UMOWA TA ZAWARTA ZOSTAŁA NA ZAWSZE.

Długotrwałe, burzliwe oklaski nagradzają te słowa mówcy.

Na mównicę wchodzi witany oklaskami prezes Stronnictwa Ludowego ob. wojewoda DĄB-KOCIOŁ.

Rysując obraz głębokich przemian, jakie nastąpiły w Polsce, zwłaszcza na wsi, wskazuje ob. wojewoda na ogromne osiągnięcia, zwłaszcza w dziedzinie upowszechnienia oświaty i kultury wśród mas ludowych, w szczególności chłopskich.

— Chłopi — oświadcza ob. wojewoda — pod gorące oklaski i okrzyki zebranych — w nadchodzących wyborach POPRĄ BLOK STRONNICTW DEMOKRATYCZNYCH.

Rzeczowe i przekonywujące przemówienie przedstawiciela Stronnictwa Demokratycznego, ob. PROFESORA JODŁOWSKIEGO znalazło poklask u zebranych. Zwłaszcza ciepło było przywitane oświadczenie prof. Jodłowskiego o tradycjach postępowej inteligencji polskiej, wspólnej walki z robotnikami i chłopami o postęp społeczny.

Uczciwe kupiectwo i rzemiosło zrzeszone w szeregach Stronnictwa Demokratycznego wierzy w trwałość nowego modelu gospodarczego i stanowczo odgradza się od czwartego nielegalnego sektora gospodarczego, którym jest szabrownictwo i spekulacja. Tym sektorem winna się zająć Komisja Specjalna (burzliwe oklaski). Na zakończenie ob. Jodłowski wyraża nadzieję, że inteligencja pracująca swoją pracą i postawą poprze Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Po zakończeniu przemówień przewodniczący ob. Jenczke odczytał rezolucję, która została przyjęta burzliwymi oklaskami zebranych.

Odśpiewaniem „Roty", „Międzynarodówki", „Czerwonego Sztandaru" i „Gdy Naród do boju" w podniosłym nastroju zakończono zebranie.

Delegacje opuszczają Nowy Jork

Ostatnie prace Generalnego Zgromadzenia ONZ dobiegły końca

LONDYN (obsł. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, iż wielu delegatów na Zgromadzenie Generalne ONZ udało się już w drogę powrotną do swoich krajów. W niedzielę wieczór odbyło się końcowe posiedzenie plenarne Zgromadzenia Generalnego, na którym była poruszona sprawa międzynarodowej opieki nad uchodźcami i ustalenie składu Rady Powierniczej.

Na sobotnim posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego po jednomyślnym przyjęciu rezolucji w sprawie rozbrojenia, załatwiono następujące sprawy:

1. Ustanowienie Rady Powierniczej. Wybrano narazie tylko dwóch członków Rady — Meksyk i Irak. Tylko te dwa państwa otrzymały bowiem wymaganą większość dwóch trzecich głosów (36 i 34 głosy).

2. Odrzucone roszczenia Unii Południowo-Afrykańskiej o przyłączenie do jej terytorium Południowo-zachodniej Afryki z równoczesnym przyjęciem zalecenia, aby opiekę na tym terytorium sprawowała Organizacja Narodów Zjednoczonych.

3. Powzięto postanowienia utworzenia światowej organizacji służby zdrowia.

4. Uchwalono, aby w przyszłym roku została zwołana międzynarodowa konferencja w sprawie wolności prasy.

5. Przyjęto propozycję Johna B. Rockefellera, który oddał do dyspozycji ONZ należącą do niego dzielnicę Nowego Jorku — Manhattan pod stałą siedzibę ONZ.

6. Przyjęto budżet ONZ na rok 1947 w wysokości 7 milionów funtów szterlingów.

Austria żąda udziału

w rokowaniach nad traktatem z Niemcami

LONDYN (PAP). Prezydent związkowy Austrii dr. Renner wygłosił przez radio wiedeńskie przemówienie, w którym wyraził życzenie Austrii dopuszczenia jej do udziału we wstępnych rozmowach w sprawie Niemiec, które odbędą się w styczniu 1947 r.

Renner podkreślił, że Austria ma do załatwienia porachunki z Niemcami w związku z „anschlussem" w 1938 r. Rząd austriacki pragnie również wysunąć pewne żądania odszkodowawcze.

Walka z czarnym rynkiem w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Czechosłowackie władze bezpieczeństwa aresztowały 200 nielegalnych handlarzy, trudniących się sprzedażą na czarnym rynku materiałów tekstylnych.

Wszystkich aresztowanych umieszczono w przymusowym obozie pracy.

Uwaga PPR-owcy miasta Łodzi

Komitet Łódzki PPR przypomina wszystkim członkom Partii o obowiązku zgłoszenia się do aktywnej pracy wyborczej w ciągu trzech dni od niedzieli dnia 15 do 17 grudnia 1946 r.

Towarzysze, którzy jeszcze do tej pory nie nawiązali kontaktu z Trójkami Partyjnymi są zobowiązani zgłosić się do Komitetów Dzielnicowych PPR-u od godz. 16 do 21 wieczór.

W dzielnicy Widzew przy ul. Czerwonej Armii Nr 38 pokój Wyborczy Nr 3 do towarzyszki Tatarkówny zgłaszają się wszyscy towarzysze zamieszkali w Obwodach Wyborczych Nr Nr 19; 20; 21; 22; 23; 24; 34; 35; 127; 128; 130.

W Dzielnicy Górna-Lewa przy ul. Piotrkowskiej 262 Pokój Wyborczy II piętro do tow. Króla Mariana zgłaszają się wszyscy towarzysze zamieszkali w Obwodach Wyborczych Nr Nr 30; 32; 33; 36; 37; 38; 39; 40; 41; 42; 43; 44, 45, 46, 47; 48; 49; 50; 55; 65; 131.

W Dzielnicy Górnej-Prawej przy ul. Bednarskiej Nr 1 do tow. Pokorskiego zgłaszają się wszyscy towarzysze zamieszkali w Obw. Wyborczych od Nr 51 do 46 i od Nr 132 do 138.

W Dzielnicy Ruda-Pabianicka przy ul. Sopockiej Nr 5 (dawniej Wieniawskiego) do tow. Strzeleckiego zgłaszają się wszyscy towarzysze zamieszkali w Obwodach Wyborczych od Nr 139 do 146.

W Dzielnicy Śródmiejskiej-Prawej przy ul. Gdańskiej Nr 75 tel. 165-35 Pokój Wyborczy do tow. Głażewskiego — wszyscy towarzysze zamieszkali w Obwodach Wyborczych od Nr 68 do 75 oraz Nr Nr 89; 90; 94; 95; 96; 97; 98; 99; 100, 102, 103 i 111.

W Dzielnicy Śródmiejska-Lewa przy ul. Południowej Nr 11 Pokój Wyborczy I piętro, do tow. Kasprzaka, tel. 190-26 — zgłoszą się wszyscy towarzysze zamieszkali w Obwodach Wyborczych od Nr 10 do Nr 18 i od Nr 25 do 29 oraz Nr Nr 79; 80 i 81.

W Dzielnicy Śródmieście przy ul. Piotrkowskiej Nr 63 I piętro, pokój wyborczy, do tow. Sercarza zgłoszą się wszyscy towarzysze, zamieszkali w obwodach wyborczych Nr 66, 67 76, 77, 78, 84, 85, 86, 87 i 88.

W Dzielnicy Staromiejskiej przy ulicy Nowomiejskiej Nr 6, I piętro, lokal wyborczy, do tow. Lewandowskiego zgłoszą się wszyscy towarzysze, zamieszkali w obwodach wyborczych Nr 1, 4, 9, 82, 83, 91, 92, 93, 101, 104, 105, 106, 107, 108; 109; 110 i 126.

W Dzielnicy Bałuckiej przy ul. Zgierskiej 71, pokój wyborczy, I piętro, do tow. Borkowskiego zgłoszą się wszyscy towarzysze, zamieszkali w obwodach wyborczych od N-ru 112 do 125 oraz Nr 129; 2, 3, 5, 6, 7 i 8.

Sekretarze organizacji partyjnych zobowiązani są skontrolować pracę wyborczą każdego z członków swoich kół.

Kolporterzy fabryczni! Uwaga!

W związku ze zbliżającą się Gwiazdką występuje redakcja „GŁOSU ROBOTNICZEGO" z akcją pod hasłem:

„Głos Robotniczy" swoim przyjaciołom

Akcja ta ma na celu nagrodzenie najbardziej zasłużonych kolporterów naszego pisma.

Do podziału wyznacza redakcja

50 nagród

w postaci paczek żywnościowych i premii węglowych.

Nagrodzeni zostaną ci spośród kolporterów, którzy w okresie od 20 LISTOPADA do 20 GRUDNIA zdobędą największą liczbę prenumeratorów, jak również ci, którzy w tym samym okresie czasu osiągnę najwyższy odsetek prenumeratorów w stosunku do ilości zatrudnionych w ich zakładzie pracy.

KOLPORTERZY! 5 dni solidnej pracy — a zapewnicie sobie syte i ciepłe święta.

Każdy PPRowiec zdobywa 3-ch nowych prenumeratorów „Głosu Robotniczego"

W ZAUŁKACH ZBRODNI i ZDRADY

Do czego zmierza reakcyjne podziemie

Pisaliśmy już pokrótce o konferencji prasowej w Min. Informacji, na której przedstawiciel władz Bezpieczeństwa — pułk. Romkowski udzielił wielu interesujących wiadomości na temat akcji faszystowskiego „podziemia". Wśród danych zakomunikowanych przedstawicielom prasy są jednak szczegóły tak rewelacyjne i godne powszechnej uwagi, że wydaje się nam koniecznym omówić je w nieco szerszym zakresie.

O „ideologicznych" i „operacyjnych" związkach, łączących hitlerowców polskich z hitlerowcami niemieckimi i ukraińskimi, wspominano w prasie polskiej już niejednokrotnie, podkreślając ohydę tych „podziemnych" powiązań. Z dokumentów, odczytanych na wspomnianej konferencji informacyjnej, wynika, że polskie „podziemie", prowadząc wspólnie z Niemcami akcję antypaństwową, realizuje określoną linię polityczną, która zmierza do oddania Niemcom naszych Ziem Zachodnich.

W instrukcji jednej z grup WIN-u, dotyczącej współdziałania z bandami niemieckimi, znajduje się takie zalecenie:

> „W sąsiedztwie z nami działa partyzantka niemiecka. Są to dobrzy ludzie: nam nie szkodzą. Chcą oni tylko oddać Ziemie Zachodnie Niemcom i odbudować Wielkie Niemcy".

Cóż wynika z tego osłupiającego dokumentu? Co oznacza owo wprost rozbrajające „tylko?" Sprawa jest jasna: faszystowscy bandyci polscy uważają niemieckie roszczenia do naszych Ziem Odzyskanych za słuszne i uprawnione. Niemców, którzy dążą do *zagrabienia tych terenów uważają za „dobrych ludzi"*, nie zamierzają więc im przeszkadzać w pięknych planach „odbudowania Wielkich Niemiec". Tę politykę WIN-u *zakwalifikować można* jedynie słowami: łotrostwo i zdrada, niegodne żadnych względów, żadnego pobłażania.

* * *

Inna część informacji, udzielonych prasie przez przedstawiciela władz Bezpieczeństwa, dotyczy akcji szpiegowskiej WIN-u, jego pracy na rzecz obcego wywiadu. Jak wynika m. in. z meldunku białostockiej komendy WIN-u istnieją dwa rodzaje „raportów" tej organizacji: jedne, mniej ważne, przeznaczone są dla użytku wewnętrznego, drugie, ważniejsze i „opatrzone *załącznikami*" — „dla wywiadu angielskiego".

O systematycznych i celowych kontaktach WIN-u z ośrodkami reakcji zagranicznej, świadczy również prowadzona przez „podziemie" tzw. „akcja O" („opluskwiania"). Polega ona na szeptanej propagandzie, szkalującej w najpotworniejszy sposób władze Rzeczypospolitej i wszystkie ich poczynania oraz na fałszowaniu dokumentów, oświadczeń rządowych, wypowiedzi działaczy demokratycznych itp. — Jakie zaś są intencje tej roboty widać z tego, że wszystkie „informacje", kolportowane w ramach „akcji O" są natychmiast przedrukowywane w reakcyjnej prasie zagranicznej.

Jeden z jej przedstawicieli, wydalony już z Polski, dziennikarz angielski — Derek Selby, zorganizował sobie w dn. 10 sierpnia br. „konferencję" w Hrubieszowie, z udziałem członków NSZ, WIN i UPA (faszyści ukraińscy). Na tej „konferencji", p. Selby wyraził zdziwienie, że działalność tych organizacyj jest tak słaba, że dokonywuje się tak mało aktów terrorystycznych, pomimo dobrego uzbrojenia i wydatnej pomocy (zza granicy)... Takich oto dziennikarzy przysyła się do Polski jako sprawozdawców — i tacy dziennikarze „informują" o naszych sprawach opinię zagraniczną!

Tak się już jakoś oddawna składa, że gdziekolwiek snują się nici obcego wywiadu, prowadzą one jakby z reguły do pewnych ośrodków peeselowskich. Pułk. Romkowski wyjaśnił przedstawicielom prasy, że aresztowanie przed niedawnym czasem paru publicystów PSL-u nastąpiło wskutek udowodnienia im działalności szpiegowskiej.

* * *

Pozostaje do omówienia, na podstawie udzielonych przez pułk. Romkowskiego informacyj, sprawa współżycia i współdziałania legalnego i nielegalnego *odłamów* opozycji antypaństwowej. W tym względzie, dla rozproszenia wszelkich wątpliwości, wystarczy zeznanie, złożone w śledztwie przez aresztowanego niedawno „komendanta głównego" WIN-u, Niepokojczyckiego:

> „W ciałach kierowniczych PSL i podziemia — zeznał ów Niepokojczycki — łączność jest nieznaczna. W województwach jest ona aktywna, w powiatach zaś nie ma żadnej różnicy między organizacją NSZ czy WIN a organizacją PSL-u".

A więc „autorytatywny" główny komendant WIN-u stwierdza, że „nie ma żadnej różnicy." Że jej nie ma, widać chociażby z tego, że wespół z Niepokojczyckim sądzeni będą dwaj wybitni działacze PSL-u — Mierzwa, sekretarz NKW oraz Buczek, filar krakowskiego „Piasta". O nieistnieniu „różnicy" świadczy również fakt, iż władze Bezpieczeństwa zmuszone były zawiesić działalność PSL-u w różnych powiatach, gdzie brak „różnicy" występował w sposób szczególnie uderzający i zbrodniczy.

Ideologiczna i organizacyjna łączność PSL-u z faszystowskim „podziemiem" przybiera formy rozmaite i daleko idące. Tak np. starosta w Nowym Targu, członek PSL-u, nakazał podwładnym wójtom zbieranie kontyngentów żywnościowych dla... bandy niejakiego „Ognia", grasującej od szeregu miesięcy w okolicach Zakopanego. Oczywiście, gdy chodziło o dostarczanie kontyngentów na potrzeby państwa, dla ludności miast, p. starosta nowotarski nie przejawiał bynajmniej tak aktywnej działalności. Odpowie za to wszystko przed sądem Rzeczypospolitej.

* * *

W świetle wyników konferencji prasowej, o których tu piszemy, linia „ideologii" i taktyki polskiego „podziemia" zarysowuje się z przerażającą jawnością.

„Ideologia" — to skrytobójcza walka z legalnym rządem Rzeczypospolitej, zmierzająca do wyrwania władzy z rąk obozu demokratycznego, celem zniweczenia dokonanych reform społeczno-gospodarczych i oddania rządów obszarnikom i kartelom przemysłowym.

Taktyka zaś polega na współdziałaniu z faszystami niemieckimi i ukraińskimi, na organizacyjnym wiązaniu się z antypaństwowymi elementami PSL-u, no i — na wysługiwaniu się obcemu wywiadowi, za cenę pomocy pieniężnej, wojskowej i „moralnej".

Nie to jest ważne, czy Polska utrzyma i zagospodaruje Ziemie Odzyskane, czy dźwignie się zgodnym wysiłkiem ze zgliszcz powojennych i będzie państwem silnym, niepodległym, sprawiedliwym — ważne jest to by w Polsce, choćby słabej, okrojonej i na cudzą łaskę zdanej rządził jakiś Anders, Raczkiewicz czy Bór-Komorowski; do tego właśnie celu trzeba zdążać „podziemnie" najpodlejszymi nawet drogami. Takie jest dziś oblicze polskiej reakcji, oblicze, w które można jedynie plunąć ze wzgardą.

Bolesław Dudziński

Wygramy bitwę z wrogiem

Dokończenie artykułu tow. Wiesława ze str. 1-ej.

granice na Odrze i Nisie, jest gorącym przyjacielem angielskich i amerykańskich nie mniej gorących przyjaciół Schuhmachera, co lepsi członkowie jego peeselowskiego stronnictwa uczciwie współpracują z podziemiem, biorą udział w napadach bandyckich i mordach bratobójczych.

P. Mikołajczyk oskarżył nawet władze bezpieczeństwa na wzór katyńskiej prowokacji hitlerowskiej o zamordowanie posła Ścibiorka! — Słowem ma wszystkie kwalifikacje na „führera".

Tylko naród nie bardzo do niego lgnie. Nie sypie mu kwiatów pod nogi!

Skarży się więc p. Mikołajczyk Anglikom i Amerykanom, że w Polsce nie ma wolności i demokracji. Wychodzi z założenia, że dobry pan zawsze się ujmie za krzywdę swego sługi.

Cóż my mamy odpowiedzieć anglosaskim protektorom p. Mikołajczyka?

Chyba wypada powiedzieć:

Nie chcemy waszego zastawu za nasze złoto. Zabierzcie już raczej sobie ten zastaw w osobie p. Mikołajczyka, a nam oddajcie nasze narodowe złoto. Za to złoto możemy coś wybudować w kraju.

A p. *Mikołajczyk* nadaje się chyba lepiej do pracy w Indiach niż w Polsce!

Każdy, kto pragnie ładu, porządku i spokoju w kraju, odrzuci precz stronnictwo wichrzycieli, rozbijaczy i sojuszników bandyckiego podziemia.

Anarchia może być wygodna i potrzebna różnym burzycielom pokoju na świecie, ale

dla Polski jest szkodliwa i niebezpieczna.

Blok Stronnictw Demokratycznych stoi na gruncie korzystania z pełni swobód demokratycznych przez wszystkich obywateli, prócz tych, którzy łamią obowiązujące prawo państwa demokratycznego.

Program wyborczy demokracji polskiej, nasz program wyborczy, jest programem mas ludowych, programem większości narodu. Oddając swój głos w dniu wyborów na listę Bloku Stronnictw Demokratycznych głosować będziecie:

1) Za władzą ludu pracującego miast i wsi.

2) Za polityką pokoju w Europie i na świecie.

3) Za utrwaleniem na zawsze granic Polski na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku.

4) Za sojuszem polsko - radzieckim i za braterstwem wszystkich narodów słowiańskich;

5) Za polityką przyjaźni ze wszystkimi pokojowymi państwami i narodami świata;

6) Za 3-letnim planem gospodarczym, za odbudową kraju ze zniszczeń wojennych i uprzemysłowieniem Polski, za poprawą bytu świata pracy fizycznej i umysłowej;

7) Za swobodami demokratycznymi dla ogółu obywateli, prócz faszystów i łamiących prawo reakcjonistów;

8) Za jednolitym frontem klasy robotniczej, za sojuszem robotników, chłopów i inteligencji, za jednością demokratyczną narodu;

9) Za likwidacją band rabunkowych i faszystowskiego podziemia zbrodniarzy, dywersantów i sabotażystów.

Oddając swój głos na listę Bloku Demokratycznego, głosować będziecie za wolną, niepodległą i suwerenną Polską Ludową.

Do głosowania za tym programem wzywają Naród wszystkie Partie Bloku a wśród nich i Polska Partia Robotnicza.

Jarosław Hašek

220

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

Po chwili w całym pociągu powtarzano rozkaz, że za kwadrans się jedzie. Ponieważ nikt w to nie wierzył, więc pomimo całej ostrożności zdarzyło się, iż ten i ów się gdzieś zabłąkał. Gdy pociąg ruszył, brakowało osiemnastu szeregowców. Brakło też feldfebla Nasaklo z dwunastej kompanii, bo kiedy pociąg już dawno znikł za Isatarczą, pan feldfebel w małym gaiku za stacją jeszcze ciągle targował się z jakąś uczynną panienką, która gwałtem domagała się od niego pięciu koron, podczas gdy on proponował jej za wyświadczoną mu grzeczność koronę albo parę razy w pysk. Ostatecznie doszło do tego drugiego wyrównania i to z takim rozmachem, że na ryk panienki zaczęli się zbiegać ludzie ze wszystkich stron.

Z HATWANU NA GRANICE GALICJI

Przez cały czas podróży kolejowej batalionu, który miał zbierać sławę wojenną dopiero po przemaszerowaniu przestrzeni od Laborczy do Galicji wschodniej, w wagonie, w którym znajdował się jednoroczny ochotnik i Szwejk, bezustannie prowadzono rozmowy mniej lub więcej takie, jakie przy odrobinie dobrej woli można zawsze zakwalifikować jako zdradę stanu. W mniejszych nieco rozmiarach takie same rozmowy prowadzono we wszystkich innych wagonach, a nawet w wagonie sztabowym, gdzie panowało duże niezadowolenie, ponieważ we Füzes Abony przyszedł z pułku rozkaz, dotyczący zresztą całej armii i obniżający oficerom porcje wina o ósemkę litra. Rzecz prosta, że przy takiej sposobności nie zapomniano i o szeregowcach, którym porcję sago pomniejszano o jeden dekagram na szeregowca, co było tym bardziej zagadkowe, że nikt nigdy saga w wojsku nie widział.

Tym niemniej trzeba było powiadomić o tym sierżanta rachuby Bautanzla, który takim rozkazem czuł się żywo dotknięty i jakby osobiście okradziony. Wyraził się też, że sago jest dzisiaj rzeczą rzadką i że za kilogram można by dostać przynajmniej osiem koron.

We Füzes Abony zauważono także i to, że jedna z kompanii zgubiła kuchnię polową, a zauważono to dlatego, że na tej stacji miano wreszcie gotować gulasz z kartoflami, na który taki nacisk kładł „Latrinengeneral". Dochodzenie ustaliło, że nieszczęsnej polowej kuchni w ogóle z Brucku nie zabrano i że niezawodnie dotychczas stoi ona gdzieś za barakiem Nr. 186, opuszczona i zimna.

Kucharski personel tej kuchni został mianowicie na dzień przed wyjazdem aresztowany i osadzony na odwachu za awantury na mieście, a umiał się tak sprytnie urządzić, że siedział jeszcze ciągle, gdy jego marszkompania już dawno przejeżdżała przez Węgry.

Kompania bez kuchni została więc przydzielona do drugiej kuchni polowej, co oczywiście musiało doprowadzić do zatargów. Między szeregowcami, jakich z obu kompanji wyznaczono do skrobania kartofli, doszło do ostrej kontrowersji, ponieważ jedni i drudzy twierdzili, że nie myślą być takimi osłami, żeby harować na innych. Ale w końcu pokazało się, że ten gulasz z kartoflami to tylko manewr, żeby żołnierzy zawczasu przyzwyczaić do tego, co się podczas wojny często zdarza, a mianowicie, że gdy się gulasz przyrządza, raptem przychodzi rozkaz „alles zurück!" — gulasz się z kotłów wylewa i wszyscy muszą się obyć smakiem.

Było to więc coś w rodzaju ćwiczenia, nie takiego znowuż tragicznego, ale w każdym razie pouczającego. Kiedy miano gulasz rozdawać, przyszedł rozkaz wsiadania do wagonów i po chwili pociąg pędził do Miszkowca. Nawet tam gulaszu nie rozdano, bo na torze stały rosyjskie wagony i szeregowcom nie pozwolono wysiadać. Żywa wyobraźnia żołnierzy ustaliła natychmiast, że gulasz będzie rozdawany dopiero w Galicji, po opuszczeniu pociągu, gdy się okaże, że jest zepsuty, i gdy trzeba będzie wylać go jako do użytku niezdatny.

Następnie wieźli gulasz na Tisza-Lac, Sambor, a gdy już nikt nie przypuszczał, że gulasz będzie rozdawany, pociąg zatrzymał się w Nowym Mieście pod Sialoroniem, gdzie znowuż rozpalono ogień pod kotłami, gulasz ogrzano i rozdano go w końcu. (D. c. n.)

Na marginesie

Po tym ich poznacie

Przewód sądowy w procesie „Warszyca" ujawnił wszechstronnie działalność krwawego „watażki" i jego plugawych kompanów. Naświetlone zostały różne szczegóły i okoliczności, związane z wyczynami bandy, jedne — znane już z wielu podobnych procesów, inne — nowe i godne komentarza.

Na jeden spośród tych ostatnich pragnął bym właśnie zwrócić uwagę, obawiam się bowiem, że w natłoku sprawozdawczych rozmaitości mógłby on ujść niedostrzeżony i nie doceniony.

Oto — jak wynika z zeznań świadków oraz z odczytanego na rozprawie listu pewnej podkomendnej grupy „Warszyca", bandyta ten, zarówno jak jego „adiutanci" i „oficerowie" prowadzili bardzo szerokie życie osobiste, wydając ogromne sumy na pijaństwa, hulanki i — kochanki, obsypywane wszelkimi kosztownościami. Na rozprawie była mowa m. in. o pierścionkach wartości dziesiątków tysięcy złotych, które mołojcy p. Andersa kupowali na prawo i lewo dla swych bardzo snać wymagających „przyjaciółek".

Chodzi właśnie o to, że pierścionki te kupowali, płacąc za nie grubą gotówkę, rzecz jasna, pochodzącą z rabunków ludzi biednych, zwykłych, skromnych — po prostu grabili: zabierali chłopu pieniądze za sprzedaną krowę, rzemieślnikowi — parę butów czy przyodziewek, leśniczemu — sumę przeznaczoną na wypłatę drwalom — itd. itp. Ale gdy chodziło o ludzi zamożnych, bogatych, dysponujących pierścionkami i kosztownościami, warszycowi bandyci za nabyte dla kochanek prezenty płacili skrupulatnie gotówką, aby nie krzywdzić spekulantów, paskarzy i pokątnych złotników, choć zdawało by się, że dla kwalifikowanego bandyty nic prostszego przecież, jak utłuc takiego posiadacza pierścionków i zabrać mu co trzeba bez zapłaty.

Ale taki już jest ten „honor" faszystowski: człowieka biednego, szarego można skrzywdzić, można nawet zabić, gdyby się opierał; zaś od bogacza, szabrownika, który ma kieszenie pełne złota i klejnotów — wara, to jest świętość, tabu dla wychowanków pp. Andersów i Komorowskich.

Oto jak wygląda już nie „moralność" „podziemnych rycerzy", bo gdzież tu mówić o moralności, — lecz ich — że tak powiem — ideologia społeczna... Po tym ich właśnie poznacie.

B.

Granica zysków ustalona

Społeczna Komisja Kontroli Cen na posiedzeniu w dniu 5 grudnia 1946 roku uchwaliła stosowanie następujących marż zarobkowych przy sprzedażach artykułów chemicznych.

1) na artykuły chemiczne sprzedawane luzem; wymagające rozważenia i opakowania u kupca — 40 proc.

2) na artykuły chemiczne sprzedawane w opakowaniu fabrycznym — 25 proc.

Marże te obowiązują hurtownika i detalistę łącznie od chwili sprzedaży towaru przez producenta, względnie hurtownika, aż do chwili zakupu przez konsumenta.

Żadne inne dopłaty nie są dopuszczalne, gdyż uchwała Komisji ma na celu zapobieżenie handlu łańcuszkowego.

Ustalone marże zarobkowe obowiązują od dnia 7 grudnia 1946 roku aż do odwołania.

W wypadku stosowania wyższych marż, należy powiadomić Oddział 3 Okręgowego Inspektoratu Ochrony Skarbowej w Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr 6, tel. 169-70.

OKRĘGOWY INSPEKTOR OCHRONY SKARBOWEJ

BARCELONA

Wszystkie miasta hiszpańskie posiadają swe tajemnice, najwięcej jednak zagadek kryje w sobie Barcelona. Ruch handlowy, hałas wielkomiejski i zdolności organizacyjne Katalończyków sprawiają wrażenie, że miasto pławi się w dobrobycie.

Wystawy sklepowe przeładowane są artykułami żywnościowymi, obuwiem, ubraniami, zabawkami, galanterią skórzaną. Na chodnikach głównej ulicy stoją sprzedawcy papug, małpek, żółwi i innych egzotycznych stworzonek. Ulica tętni życiem.

Barcelona jest najdroższym miastem w Hiszpanii, ceny są o 20 procent wyższe niż w Madrycie. Racje żywnościowe minimalne. Czarny rynek panuje wszechwładnie, sytuacja żywnościowa poważna, lepsza jednak niż w innych miastach.

* * *

W Barcelonie ludność potępia jawnie reżim Franco i nie krępuje się w uzewnętrznianiu swej nienawiści. W tym przemysłowym centrum kraju ludzie trzeźwo patrzą rzeczywistości w oczy i widzą jasno skutki rządów Franco. Barcelona jest czułym polityczno-ekonomicznym barometrem, który przepowiada nadchodzącą burzę.

Świat pracy dawno już się opowiedział przeciw Franco, obecnie i pewne koła konserwatywne zaczynają rozumieć, że dalsze rządy faszystowskie są nie do utrzymania.

Jeden ze znanych przemysłowców Barcelony wyraził się, że mieszanina wybujałej biurokracji, nieudolności, przekupstwa i błędnej polityki hamuje wszelką produkcję. W efekcie przynosi to chaos i grozi wojną domową.

Drobna garstka popleczników Franco w Madrycie burzy się przeciw jakiejkolwiek interwencji Narodów Zjednoczonych. W Barcelonie zaś otwarcie jej pragną. Jedynie zmiana rządu mogła by polepszyć krytyczną sytuację kraju.

* * *

Barcelona jest nie tylko handlową stolicą Hiszpanii, lecz także kulturalną. Na półkach księgarskich znaleźć można klasyków we wszystkich językach i wszystkich czasów. Prasa jest tu bardziej żywotna niż w Madrycie.

Dzielnice robotnicze są biedne. Zamieszkuje je element najbardziej rewolucyjny całej Hiszpanii. Ostatnio zwiększono tu dobrze uzbrojone załogi policyjne. Z powodu niepokojów na mieście, Franco nie odważył się złożyć dawno zapowiedzianej wizyty. Ruch oporu przybiera stale na sile. Reżim oparty na terrorze policyjnym, żywcem skopiowanym z Himmlera, ma przeciwko sobie szerokie masy narodu.

Na ulicach słyszy się strzelaninę, więzienia są przepełnione więźniami politycznymi. Często słychać eksplozje bomb. Opór ludu Hiszpanii trwa i potężnieje.

Z Kutnowskiego

W kilku słowach

Związek Sam. Chłopskiej w Kutnie przystąpił na członka Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

* * *

W roku bieżącym członkowie Z. S. Chł. powiatu kutnowskiego zasadzili 22 tysiące drzewek owocowych.

* * *

Z.S.Ch'. dopomina się jak najszybszego dokonania wpisów hipotecznych dla nadzielonych z reformy rolnej.

* * *

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Wspólna Praca" w Kutnie prowadzi na szeroką skalę zakrojoną tuczarnię drobiu. Spółdzielnia ma już opracowane plany budowy fabryczki przetworów mięsnych i produkcji konserw.

* * *

Gminna Spółdzielnia Sam. Chł. w Kutnie już wkrótce otworzy własną przetwórnię warzywniczo-owocarską w Nowej Wsi. Przetwórnia ta wpłynie na rozwój warzywnictwa w kutnowskim, jednocześnie uchroni chłopów jesienią od wyzbywania się cukru po niskiej cenie.

* * *

Związek Samopomocy Chłopskiej powiatu kutnowskiego przyjął jednomyślną uchwałę pójścia do wyborów razem z blokiem demokratycznym.

Łódź przed świętami

Łódź żyje pod znakiem zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

Choinka, „gwiazdka", czy „święty Mikołaj" królują na każdej wystawie sklepowej, począwszy od tych luksusowych z ulicy Piotrkowskiej aż do odległych krańców miasta.

Coraz częściej jakiś handlarz przemknie ulicą, dźwigając na plecach lub pchając przed sobą wózek z „wyszabrowanymi" w podmiejskich lasach lub szkółkach choinkami.

— Trzeba jakoś żyć — odpowiada z urazą w głosie, oburzony pytaniem — skąd ma choinki.

W sklepach ceny tradycyjnie rosną jak strucle na drożdżach. O tym „rośnięciu" cen kupcy łódzcy nigdy nie zapominają.

Toteż przeważnie sklepy świecą pustkami, a właściciele, wyczekując klientów, wspominają z melancholią dawne „dobre czasy", gdy do magazynów zajeżdżali wspaniałymi limuzynami możni potentaci łódzcy, płacąc każdą żądaną cenę.

Dziś „gwiazdka" jest problemem trudnym do rozwiązania.

Skaczące z dnia na dzień ceny każą redukować do minimum nasze skromne marzenia gwiazdkowe.

A tymczasem jakby przez złośliwość w stosunku do naszych kieszeni wystawy sklepów aż uginają się wprost od pięknych podarków. Dzierżą prym witryny jubilerów, które w całej okazałości demonstrują brylanty i inne „drobiazgi". Patrząc na nie nasuwa się pytanie dla kogo? — Chyba dla tych, którzy wcześniej czy później będą mieli do czynienia z Komisją Specjalną.

Mimo, iż coraz bardziej zanika miły zwyczaj przesyłania paniom kwiatów — nie brak ich w łódzkich kwiaciarniach — ale po jakich cenach!!!

Przed wystawami z najróżnorodniejszymi zabawkami i świecidełkami tłoczą się mali obywatele, chłonąc urok żelaznej kolejki, czy oceniając „fachowym" okiem kształty czołgu z blachy.

W tych sklepach panuje dość ożywiony ruch. Kochająca matka odmówi sobie wszystkiego, by tylko jej pociechy miały gwiazdkę pod choinką.

Jedyne sklepy, które nie mogą się uskarżać na brak powodzenia, to sklepy... Monopolu Spirytusowego. Aczkolwiek Monopol zaopatruje wszystkie Spółdzielnie i sklepy prywatne w swoje wyroby, sprzed punktu sprzedaży przy ul. Andrzeja nie znikają ogonki. Mimo mrozu i wiatru ludziska cierpliwie czekają, by wreszcie odejść, tuląc do siebie „literka".

Przygotowują się też do tej wzmożonej konsumcji „wody życia" i innych przysmaków — apteki łódzkie, szykując duży zapas oleju rycynowego, pigułek reformackich i soli gorzkiej.

Lecz nie tylko aptekarze pamiętają o „spragnionych", ale milicja i pogotowie wzmacniają dyżury i patrole, oraz przygotowują specjalne „gościnne pokoje" w aresztach dla obywateli zakłócających spokój nocy wigilijnej.

A więc uwaga obywatele! — nie zróbcie „miłej" niespodzianki oczekującym was z opłatkiem małżonkom i dzieciom i wracając z „rybki" nie zawędrujcie do „gościnnych pokoi".

Z największą niecierpliwością i utęsknieniem wyglądać będą gwiazdki tysiące dzieci w sierocińcach i zakładach, o których społeczeństwo łódzkie nie zapomina.

P.

Dwa razy więcej cukru

niż w zeszłym roku

Zbliżająca się do końca obecna kampania cukrownicza przynosi nadspodziewanie dobre wyniki. Produkcja cukru wyniesie 360 tys. ton, wobec 173 ton w roku ubiegłym. Plan cukrowniczy zostanie wykonany w 125 proc. — oświadczył dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego, ob. Piotrowski na konferencj prasowej.

Na dobre wyniki kampanii wpłynęły pomyślne tegoroczne urodzaje wynoszące **zamiast planowanych 22 milionów q buraków cukrowych — 28 milionów q.** Urodzaj ten uzyskano w wyniku przydzielenia plantatorom dostatecznej ilości — **68 tys. ton nawozów sztucznych.** Wpłynął na to również fakt, że plantatorzy składają się w swej masie głównie z drobnych rolników (378 tys. na ogólną sumę 383 tys.). Drobne plantacje odznaczają się zazwyczaj większą wydajnością niż wielko-rolne plantacje, poza tym drobni rolnicy są bardziej punktualni w dostawach buraków.

Plan zakontraktowania plantacji został wykonany w 100 proc., ogólna powierzchnia plantacji buraków cukrowych wynosi obecnie w Polsce **170 tys. ha. Pod względem obszaru plantacji zajmujemy drugie miejsce w Europie.**

Również i ilość czynnych cukrowni zwiększyła się znacznie, z 52 w roku 1945 — na 71 w bieżącym roku.

W okręgach łódzkim, warszawskim i lubelskim kampania już jest prawie zakończona. W ciągu bieżącego miesiąca zakończy się ona w okręgach poznańskim i toruńskim, a w ciągu pierwszej połowy stycznia 1947 r. w okręgach gdańskim, Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego. Dotychczasowe wyniki pozwalają stwierdzić, że w roku bieżącym produkcja cukru będzie dwukrotnie większa, niż w roku ub. i że plan będzie przekroczony o 73 tys. ton.

Osiągnięcie tak znacznej produkcji przez przemysł cukrowniczy **pozwoli nie tylko na zaspokojenie potrzeb ludności na poziomie przedwojennym w ilości 11 kg. na głowę** (spożycie na głowę w roku 1928 — 12,2 kg), lecz również **na eksport około 100.000 ton cukru, wobec przeciętnego eksportu przed wojną wynoszącego 120 tys. ton.**

Cukier stanie się niebawem drugim po węglu źródłem zdobyczy dewiz, tym bardziej, że pomyślna koniunktura dla cukru na rynkach międzynarodowych utrzyma się jeszcze przez kilka lat. Niezależnie od tego przemysł cukrowniczy jest głównym źródłem dochodu funduszu aprowizacyjnego, do którego wpłynie około 24 miliardów zł. Suma ta otrzymana jest z zysku ze sprzedaży po cenach komercyjnych.

Teatr Wojska Polskiego

„Krakowiacy i Górale"

opera narodowa w 4 aktach W. Bogusławskiego

Bajecznie kolorowe i urocze widowisko, jakim są „Krakowiacy i Górale", po kilku przedstawieniach nabrało jeszcze silniejszego wyrazu. Pewne, drobne zresztą, niedociągnięcia premierowe, trema aktorów, występujących w rolach śpiewanych tłumaczą, iż potrzeba było paru „generalnych prób" przed publicznością, by całkowicie opanować artystyczną odpowiedzialność, zarówno poszczególnych wykonawców jak i całego zespołu.

Ci, którzy widzieli pierwsze przedstawienie opery narodowej, powinni obejrzeć ją jeszcze raz, w drugiej obsadzie głównych ról kobiecych.

Benigna Sojecka, która zdobyła w krótkim czasie poważną pozycję na scenie poznańskiej, jest bardzo cennym nabytkiem dla teatrów łódzkich. Uroda, wdzięk, ładny głos i bezpośredniość, to cenny kapitał, jakim rozporządza młoda i mająca przed sobą piękną drogę artystka.

E. Bonacka rolę Zosi ujęła bardziej żywiołowo, z pierwotnością i temperamentem wiejskiej dziewczyny, natomiast Sojecka wydobyła akcenty liryczne, opromieniając postać Zosi sentymentem i delikatnością wiośnianego kwiatu. Inna rzecz, że Zosia w jednej i drugiej interpretacji weźmie po ślubie swego Stacha za łeb i to bezapelacyjnie.

Janina Godlewska, śpiewaczka operowa, w roli młodej i ognistej młynarzowej, górowała w partiach wokalnych, czarując ślicznym dobrze postawionym sopranem, rozwijając zalotność i urok „wsiowej uwodzicielki", z komiczną wreszcie rezygnacją przyjmując warunki kapitulacji.

Raz jeszcze podkreślić należy grę Władysława Krasnowieckiego, który rozgrzał się i stracił premiową powagę, dzięki czemu jego Bardos nabrał żywszych kolorów i humoru.

Bryndas Tadeusza Cyglera — pulsuje temperamentem, zwłaszcza w tańcach. Artysta z naturalnym komizmem uwypuklił zarozumiałość, pychę i tchórzostwo beskidskiego lowelasa. Silny i szczery typ stworzył Henryk Borowski, znajdując doskonałego partnera w Stefanie Śródce. Puchniewska, Maliszewski, Łapiński, Szymański, Hryniewiecka, słowem wszyscy, zespolili się w harmonijnej całości.

Sceny taneczne, realistyczna bijatyka w akcie drugim, drgają żywiołością i ogniem, udzielającym się publiczności, przerywającej akcję ustawicznymi oklaskami i zacierającym wrażenie złudy teatralnej.

„Krakowiacy i Górale" są najlepszą pozycją repertuarową wszystkich scen polskich. Jest to widowisko, które **obowiązkowo muszą** obejrzeć najszersze masy — cały świat pracy. Tu głos powinny zabrać Związki Zawodowe, organizacje społeczne, szkoły, zakupując całe przedstawienia.

J. S. Wroczyński

PROMYK

(6)

Wanda Wasilewska

W KRAINIE ŻÓŁTEJ GLINY

— W owym roku, kiedy wielka wojna pustoszyła Państwo Środka, przybył w te strony czcigodny Li-tai-pe i osiedlił się na wzgórzach żółtej glinki. — Fu-czży, nie kręć się tak, jakbyś usiadł na skorpionie! Należy uważać, kiedy odczytuję dzieje naszego narodu.

Mały Fu-czży istotnie kręcił się niespokojnie. Historię rodu Pe znał na pamięć, gdyż ojciec odczytywał ją już wielokrotnie. W tej chwili obawiał się, że Mi poszedł już pławić w rzece bawoły nie czekając na niego. A ojciec czytał i czytał.

— Tak, tak, takie teraz obyczaje — zamruczała w kącie babka, stara i pomarszczona jak pieczone jabłko. — Zuchwalstwo dzieci zgubi nas. Zapominają o szacunku należnym starszym, a jak dorosną, wyrzucą z domu tabliczki przodków.

Fu-czży westchnął. Wcale nie miał zamiaru wyrzucać z domu tabliczek przodków, zajmujących honorowe miejsce na małym ołtarzyku domowym. Ale w mieszkaniu było nieznośnie duszno — a tam w dole płynął strumień, w którym Mi na pewno pławi już bawoły. Można było przy okazji złapać rybę.

Ojciec podniósł oczy i przez chwilę karcąco przypatrywał się synowi. Potem znów zaczął czytać.

— W owym czasie, kiedy wielka wojna pustoszyła Państwo Środka, przybył w te strony czcigodny Li-tai-pe i osiedlił się na wzgórzach żółtej glinki.

Fu-czży usiłował siedzieć bez ruchu, choć cierpły mu nogi i robiło się coraz bardziej gorąco.

Wreszcie czytanie zostało skończone i chłopak odetchnął.

— Gdzie ci się tak śpieszy, młodszy bracie — zagadnął go wesoło Si.

— Miałem pławić bawoły z Mi. I tam są podobno ryby. Chcę zobaczyć.

Stromą dróżką zbiegł w dół wąskiego jaru, na którego zboczach jak w plastrze miodu czerniały jedno przy drugim okienka i drzwi niezliczonych mieszkań wieśniaków. Strumień w dole był dosyć głęboki, płynął zamuloną, żółtą falą. Bawoły pluskały się w wodzie podnosząc nad leniwe fale wielkie, rogate łby.

— Ojciec czytał tak długo dzieje rodu, że nogi mi ścierpły. Myślałem że się to nigdy nie skończy. Gdzież te ryby?

Mi patrzył w górę, na bezchmurne niebo.

— Nie widziałem ich dziś. Myślę że wywędrowały w dół rzeki. Popatrz jak woda opadła.

Istotnie, na gliniastych brzegach strumienia widać było gładki pas, oszlifowany falami wody, której powierzchnia znajdowała się niżej.

— Słońce praży i praży. Nie wiadomo co się stanie, jak tak dłużej potrwa.

Bawoły pokładły się w płytszej wodzie przybrzeżnej. Mi ułożył się na brzegu z najoczywistszą ochotą przedrzemania się. Nie było tu co robić i Fu-czży postawszy chwilę ruszył w górę.

Na wąskich, wyrytych w glinie ganeczkach stali ludzie. Tak jak Mi, wszyscy spoglądali w górę, w spłowiałe od upału niebo.

— Co to będzie, czcigodny Fu-łan? Moje proso już żółknie od upału, choć nie pokazały się jeszcze kłoski.

— Nawet kartofle więdną, a strumyk między polami wysechł zupełnie.

— Będzie taka susza, jak wówczas, kiedy połowa wioski wymarła z głodu.

[illegible]kli. Od paru tygodni z bezchmurnego nieba nie spadła ani jedna kropla deszczu. A oni wszyscy byli ściśle związani z pogodą — całym ich majątkiem były pola prosa, pszenicy i słodkich kartofli, rozłożone szeroko po urodzajnych wzgórzach żółtej glinki. Ale teraz glinka wysychała, tuman rudego pyłu trwał nad polami i rośliny ginęły w skwarze słonecznym.

Deszcz nie padał. Płynął dzień za dniem, robiło się coraz skwarniej. Mieszkańcy wioski chodzili wzdłuż swoich pól, na których susza czyniła coraz większe spustoszenia. W okienka glinianych izb zaglądało widmo głodu.

— Trzeba przebłagać bogów. Niech kapłan urządzi procesję.

Gruby kapłan chętnie zgodził się na urządzenie ceremonii. Fu-czży radośnie pobiegł przyjrzeć się, jak wygląda procesja.

Polami, wzdłuż zrudziałego prosa, wzdłuż łanów niewyrosłej, rzadkiej pszenicy posuwała się gromada ludzi z kapłanem na czele. Niesiono posąg bogini — jej straszliwie wykrzywiona twarz wydała się małemu Fu-czży bezlitosna i groźna. Długo nad polami unosił się monotonny śpiew i brzmiały niezrozumiałe słowa kapłana. Ale na czystym niebie nie ukazała się ani jedna chmurka.

Jeszcze dwukrotnie tego lata uroczysta procesja obeszła pola. Ale deszczu nie było w dalszym ciągu. Cicho i ponuro zrobiło się w mieszkaniach z gliny. Nawet Fu-czży nie kręcił się już tak wesoło jak dawniej. Zapadły mu policzki, nogi stały się cienkie jak bambusy.

— Za grzechy nasze karzą nas bogowie, za grzechy nasze — pojękiwała w kącie babka, pozbawiona od dawna swojej fajeczki opium. — Nie szanujemy dobrych duchów, a naszymi postępkami rozpętaliśmy wszelkie złe moce. Wyrzuciliśmy smoka z naszej flagi i odtąd smok gniewa się na niewdzięczne swoje dzieci.

— To już dawna historia ze smokiem — wtrącił się Si. — A przecież susza przyszła dopiero teraz.

— Zuchwalec! Za moich czasów dzieci nie wtrącały się do rozmów starszych — i było lepiej.

— Bywały i wtedy susze, matko, chociaż rządził Tien-tse, syn słońca, i choć smok otwierał paszczę na fladze — zauważył ojciec, który wcale się tym nie martwił, że dawne cesarstwo zastąpiła republika, a flagę ze smokiem — flaga w pasy: żółty, niebieski, biały i czerwony.

— Tak, tak, a przecież dawniej zawsze miałam swoją fajeczkę opium i nie cierpiałam tak jak teraz.

Ojciec marszczył czoło. Nie było w domu co jeść, a opium kosztowało drogo.

— Wszyscy cierpimy, trudno.

— Za moich czasów, kiedy ojcowie bywali głodni, sprzedawali dzieci i znów był w domu dostatek — mruczała babka, a Fu-czży poczuł, że zimny dreszcz przebiega mu po plecach. Ładna historia, a jeżeli tak babka zechce go sprzedać?

Nie dawało mu to usnąć wieczorem.

— Starszy bracie, jak myślisz, czy babka zechce mnie sprzedać ludożercom?

— Śpij, gluptasie! Nie ma żadnych ludożerców. Dawniej sprzedawano dzieci na niewolników, żeby służyły i pracowały u bogaczy. Ale teraz to zakazane.

Fu-czży odetchnął lżej, ale starał się odtąd nie narażać babce. Zakazane to zakazane, ale a nuż babka, która zawsze żałowała dawnych czasów, zechce sprzedać Fu-czży, żeby sobie kupić opium?

Tymczasem z dnia na dzień było gorzej. W mieszkaniach patrzących wprost z glinianej ściany czarnymi otworami okienek umierali starcy i dzieci nie mogąc przetrzymać głodu. Ludzie leżeli na matach wyschli jak szczapy. Pod Fu-czży plątały się nogi.

— Umrzemy wszyscy — posępnie mówił ojciec, matka popłakiwała, a babka stękała żałośnie w swoim kącie.

Pewnego dnia Si wywołał brata w przebity w glinie korytarz.

— Fu-czży, jak myślisz, co dalej będzie?

— Ojciec powiedział, że wszyscy pomrzemy — spokojnie odpowiedział chłopak, który nie bardzo rozumiał, czym jest śmierć.

— Wcale nie mam zamiaru umierać. I nie chcę, żeby umarła matka i ojciec, i ty, mały braciszku.

— Ale przecież nic na to nie poradzisz.

— Muszę poradzić. I chciałem mówić z tobą, nim pomówię z ojcem.

— Fu-czży nachylił ucho do ust brata i aż klasnął w ręce.

— Na prawdę? O, Si! będę cię zawsze strasznie kochał! Tylko pamiętaj, powiedz ojcu, że ja też...

Okazja do rozmowy zdarzyła się tegoż wieczora.

— Ojcze, nie może tak być dalej. Pomieramy wszyscy — a przecież niecałe Chiny wypaliło słońce. Dalej stąd, nad brzegami wielkich rzek muszą być przecież zielone pola. W miastach nad morzem są fabryki, a tam się pracuje, czy jest deszcz, czy go nie ma.

— Tak, tak — zapiszczała babka — tam cię ciągnie, do miast nad morzem.

— Daj spokój, matko — uciszył ją ojciec. — Chłopak ma rację. W czasach wielkiego głodu szli przecież ludzie stąd i przynosili po powrocie żywność, i byli tłuści i dobrze ubrani... Si da sobie radę, ale jak będzie z Fu - czży? Tylko kłopotu ci przysporzy.

— Boję się, ojcze, że po powrocie nie zastałbym już Fu. Jest coraz chudszy i mizerniejszy.

— Do niczego to niepodobne — mruczała babka, ale nikt nie zwracał na nią uwagi. Matka pośpiesznie prała niebieski kaftan Si, ojciec wydobywał ze skrytki brzęczący wianeczek sapeków — drobnych monet nanizanych na sznurek.

— Wrócimy, wrócimy tłuści i dobrze odziani i przyniesiemy pszenicy i kartofli — zapewniał wzruszony Si. — A babce przyniesiemy opium.

Wlekli się wolno, byli bardzo osłabieni długotrwałym głodem. Dopiero na trzeci dzień dotarli do ujścia strumienia.

— Rzeka!

— To Ho-ang! Braciszku, popatrz, ile wody!

Nad brzegami drzewa były bardziej zielone niż po drodze. Pomiędzy nimi dostrzegli powyginany dach pagody *)

— Wieś! Może tu znajdziemy pracę? Ale tu pracy nie było. Ludzie kiwali głowami.

Napchani pszennymi placuszkami, syci i pełni dobrych myśli chłopcy powędrowali dalej.

— Inaczej tu ludzie żyją. Popatrz, jakie proso! A u nas co?

— Co tam w domu? — martwił się Si. — My jakoś żyjemy, ale oni?

— Babka pewno bardzo dokucza ojcu, że nie ma opium.

— Zarobimy, to kupimy i opium. Wszystko kupimy.

Pewnego dnia natknęli się na stojącego przy drodze człowieka w szerokim, bambusowym kapeluszu, w niebieskim kaftanie.

— Czcigodny panie, szukamy pracy. Jesteśmy z kraju żółtej gliny. Może znajdzie się coś do roboty?

— Hm... silny chyba nie jesteś... A przydałby mi się ktoś do pompowania wody.

Si aż podskoczył.

— Czcigodny, silny jestem jak bawół! Schudłem teraz w drodze, ale zobaczysz, jak potrafię pompować! Całą rzekę przeleję na twoje pola!

— A ten mały?

— To mój braciszek. Potrafi wszystko — pławić bawoły, pleć warzywa, pleść maty, wszystko co zechcesz.

Człowiek namyślał się chwilę.

— No, spróbujemy. D[illegible]aniecie... dostaniecie jadło, dach nad głową... i dwa sapeki dziennie.

Nie była to wesoła służba. Trzeba było wstawać skoro świt i harować do nocy. Si nosił wiadra z wodą, pompował wodę i polewał grzędy jarzyn.

— Kiedy wrócimy do domu? — szeptem pytał Fu-czży starszego brata, kiedy kładli się spać w komórce.

— Nieprędko, braciszku. Strasznie wolno zbierają się sapeki.

Zbierali nie tylko sapeki. Odejmowali sobie od ust pszenne placuszki i suszyli je. Chowali suszone ryby.

— Musimy przecież zanieść im coś do jedzenia.

— Nieźleście się u mnie obłowili — mruczał pracodawca w dniu wypłaty, kiedy pakowali manatki, żeby wracać.

Powoli wracali ku ojczystym żółtym wąwozom. W woreczku na piersiach niósł Si trochę opium dla babki, w zawiniątkach dźwigali obaj żywność.

W górę szło się gorzej, ale byli teraz silniejsi. To też nie upłynęło wiele czasu, kiedy umilkł szum Ho-ang-ho i trafili na strumień.

— Musiały padać deszcze, bo woda większa.

— Co z tego, i tak już niewiele chyba wyrosło.

W południe pewnego dnia zażółciły się przed nimi gliniaste wąwozy. Z bijącym sercem szli w górę.

— Patrzcie, to Si.

— Fu czy nie Fu? Jak wyrósł?

— Jak tam u nas? — pytał sąsiadów Si, a ze wzruszenia zasychało mu w gardle.

— Są, są, wyglądają was codzień! Z góry ścieżką zbiegała matka. Jakże była chuda i wynędzniała! Padła w ramiona starszego syna i wybuchnęła płaczem.

— Jesteście, nie pożarł was wielki świat.

Ze wzruszeniem weszli do mieszkania. Babka wyciągnęła chudą rękę.

— Przynieśliście opium?

Długo wieczorem opowiadali bracia o swoich przygodach. Słodkawy, ckliwy zapach opium unosił się w powietrzu, a babka mruczała:

— Na pewno nauczyli się paskudnych obyczajów ludzi z równin. Będą jeszcze zuchwalsi niż przedtem.

---

*) pagoda — świątynia chińska.

L. Krzemieniecka

Jak bułeczka za mąż wychodziła

Urodziła się bułeczka w kraju, gdzie rondle i rondelki mieszkają, gdzie kucharz wielki ogień roznieca, w kraju gorącego pieca. Piec, za sprawą kucharki jejmości, rozpalił się do czerwoności. A kucharka w czerwonych sandałach wciąż tylko łyżkami brzęczała. Owego pięknego dnia gdy bułeczka przyszła na świat, kucharka zwyczajem kucharek, zrobiła wiele bułeczek i smakowitych ciasteczek. A widząc, że na dnie dzieży, jeszcze ciasta resztka leży, pomyślała nad tym troszeczkę i zrobiła naszą bułeczkę. A była to sprawa nie mała, bo trzy razy ciasto wałkowała. Dwanaście torebek brała do rączki, z każdej wysypywała troszeczkę mączki, utoczyła kulkę zgrabniutką, obsypała biało, bielutko i pewnie już sami zgadniecie, że bułeczka zrobiła się przecież. A pani kucharka miła w piecu ją posadziła.

No i powiem wam tajemnicę: upiekła się bułeczka na rumianą pannicę.

Wnet zakochał się w niej z oddali, biedny, mały rogalik. Miał przypalone serduszko i tak jej szepnął na uszko:

— Kocham cię bułeczko miła, chcę byś żoną moją była. Będziesz mieszkać ze mną, nieborakiem, na talerzu z niebieskim szlaczkiem. Urządzimy huczne wesele, zaprosimy gości wiele i żeby nam prawdę było weselnie, zaprosimy dwa rondle i dwie panny patelnie.

Bułeczka była zarozumiała i rogalika ledwo słuchała. Odwróciła się na pięcie i odrzekła mu zawzięcie:

— Ho, ho, jestem śliczna, rumiana, na stolnicy trzy razy wałkowana, mąką z dwunastu torebek obsypana, a ty rogalikiem kopciuszkiem, z przypalonym na wierzchu serduszkiem. Możesz mówić to i owo, nie chcę być rogalikową, i całymi godzinami zadawać się z patelniami. Ty nie jesteś dla mnie kawalerem, wolałabym zostać rogalową z serem.

Gdy usłyszał to rogalik mały, z rozpaczy pokruszył się cały. A bułeczka, dopiero teraz, uśmiechnęła się do rogala z sera.

Ale rogal nie chciał takiej żony, bo od dawna był już zaręczony z grubą, śmietankową panną, bombą czekoladową. Więc też ani troszeczkę nie popatrzał na bułeczkę. Raz, raz, prędko leciał czas.

Jesień była na świecie. Leżała bułka na okiennym parapecie i z wielkiej złości cała wyschła i sczerniała, ale, mimo tego wszystkiego, była zdania o sobie wielkiego.

I oto pewnego razu, spadła z okna na podwórze od razu.

Przyszedł do niej bielasek kot, poto czyli ją dalej za płot. Przyszło do niej rude psisko, potoczyło ją na pastwisko. A tam, na tym pastwisku, siedział sobie owczarek na rzysku.

Owczarek pilnował owiec a przy nim leżał razowiec. Razowiec zobaczył bułkę ładną i tak ją zaraz zagadnął:

— Droga bułciu, rumiana królowo, zostań panią razowcową.

Bułka w miejscu stanęła i tak go ofuknęła:

— Co? Ja, bułeczka rumiana, na stolnicy trzy razy wałkowana, mąką z dwunastu torebek obsypywana, miałabym, razowcu czarny, dzielić z tobą los twój marny? Nie chciałam być rogalikową, nie będę i razowcową.



Gdy to bułeczka mówiła, w gęstwinie stał lis w lisiej pelerynie. W pelerynie swej futrzanej wydawał się wielkim panem. Zobaczyła go bułeczka i tak krzyczy mu z daleczka:

— Ej, lisie, lisie, takie masz piękne futro, twoją żoną chcę zostać, choć by zaraz jutro.

Lis, że był bardzo głodny i chytry ogromnie, tak rzekł jej:

— Dobrze bułciu, tylko zbliż się do mnie — ale pomyślał sobie: — zamiast tłustych gąsek przyda mi się tymczasem bułeczkowy kąsek.

Bułeczka nie wiedziała co to wszystko znaczy, potoczyła się bliżej, by lisa zobaczyć. A lis skok, chrup, chrup, w paszczę ją schwytał i po chwili z bułeczki śladu nie zostało.

ZAGADKI

Przez K dawne uczesanie damskie,
Przez S napój z owoców,
Przez R okres czasu,
Przez B jedna strona człowieka

— — — —

Czy w niskiej chacie, czy w wysokim gmachu,
znajdziesz ją zawsze pod nakryciem dachu.
I na odzieży też bywa żebraka,
bo na strój nowy nie stać nieboraka.

F. Szymański

O FABRYCE

Dzisiaj tatuś wcześniej wrócił z fabryki i jadł obiad razem ze wszystkimi. I z mamusią i z Jurkiem i z malutką Basią, która jeszcze nic nie rozumie. Przy zupie tatuś mówi:

— Jeśli nie będziesz jadł, nie będziesz nigdy silny i zdrowy. A przecież chcesz kiedyś pracować w fabryce, prawda?

— Chcę, tatusiu! Jeszcze jak!

— *No widzisz. I pewnie chciałbyś* pracować tam, gdzie ja. W takiej fabryce, gdzie się stal i żelazo przetapia i kuje.

— Na pewno tam będę pracował. Niech tylko dorosnę.

Na talerzu Jurka ubyło już kilka łyżek, choć zupy nie lubi.

— To nie tak łatwo, Jurku. Żelazo jest mocne i twarde, więc i praca przy żelazie wymaga mocnych i zahartowanych ludzi.

— A jaka to praca, tatusiu?

— Ho, ho! Zaraz ci opowiem. W mojej fabryce są ogromne piece, a w tych piecach — wmurowane potężne kotły. Do kotłów wrzuca się rudę żelazną, kawałki blach, odłamki i szmelc. I tak się pali w piecach, aż się żelazo roztopi.

— To chyba w fabryce jest bardzo gorąco?

— *Naturalnie. Blisko pieca wcale* stać nie można. A żelazo roztopione jest białe od żaru. Światło z niego bucha, jakby się w kotle lampy paliły.

— To pewnie śliczne!

— Piękne, synku, ale i straszne. Trzeba uważać, żeby nie dotknąć rozpalonego metalu. I żeby nie poślizgnąć się i nie upaść, kiedy ogromne bloki żelaza, już trochę chłodniejszego, przewozi się do walcowni.

Zupy na talerzu zostało już tylko trochę. Jurek słucha opowiadania ojca i je, aż mu się uszy trzęsą.

— To żelazo tak prędko stygnie?

— Nie tak prędko, jak zupa, synku. Z kotła wylewa się kanałami do form. W formach zastyga trochę, ale *jest jeszcze bardzo gorące, aż czerwone.*

— I co potem?

— Potem rozpłaszcza się to żelazo wielkimi młotami. Każdy młot jest taki duży, jak ta skrzynka przy piecu, gdzie jest węgiel. Młoty te, poruszane za pomocą pary, opadają na czerwone bloki żelaza i gniotą je, rozpłaszczają, aż iskry pryskają dokoła!

— A co się robi z tego żelaza?

— Dużo rzeczy, Jurku. Sztaby żelazne idą spod młotów do walcowni. Tam wielkie walce ściskają metal i prasują tak mocno i tak dokładnie, że żelazo prawie już wystyga przez ten czas. Z niekształtnych, olbrzymich bloków powstają szyny kolejowe, belki żelazne, blachy, druty, pręty.

— A co robią ludzie?

— Ludzie pilnują maszyn, pieców i młotów, kierują całą robotą.

Słucha Jurek, słucha i mama. A zupy już na talerzu nie ma.

L. Wiszniewski

ZIMNO, ZIMNO...

Zimno, zimno,
mróz na dworze..
Jak do pieca
drew nałożę,
będzie ciepło
i milutko...
Będzie, będzie,
ale krótko!

Zimno, zimno,
mróz na dworze...
Kupię zatem
węgla korzec,
bo do prawdy
drewek wiązka
to nie węgiel
nasz ze Śląska!

OPOWIADANIE MOLA

Urodziłem się na suficie jadalnego pokoju, w kącie, nad obrazem. Długo spałem w mojej torebce, a jednak wszystko pamiętam od samego dzieciństwa.

Pamiętam, gdy jeszcze byłem małą liszką, siedziałem w futrze mocno do włosów uczepiony. Wcale mi się nie nudziło, bo jedzenia miałem pod dostatkiem, a na towarzystwie mi nie zbywało. Często schodziłyśmy się razem z liszkami i spierałyśmy się, która więcej dziurek w futrze zrobi, to znowu, która się wyżej wdrapie, albo, która prędzej w torebkę się skryje, bo każda z nas torebkę nosiła na grzbiecie, ażeby się w razie niebezpieczeństwa.

Dobre to były chwile.

Jedno tylko miałyśmy zmartwienie, a mianowicie, gdy nastąpiło trzepanie futer.

Coś okropnego, co ci ludzie wyprawiają: biją kijami, trzęsą, trzepią... Ileż to moich towarzyszy poginęło... Ja byłem mocny: chwyciwszy się za włosy futra i mocno się trzymając ocalałem.

O, nie ma złośliwszego stworzenia na świecie nad trzepaczkę służącej! Nie dość na tym, że przez pół dnia nas męczyła i niepokoiła, lecz w dodatku nasypała jakiegoś proszku cuchnącego, którym można się na śmierć zadusić.

Byłbym z pewnością życie postradał, wraz z innymi liszkami, ale na szczęście przyszedł na mnie czas zmiany mieszkania. Taki już mamy zwyczaj.

Wydostałem się na drzwi szafy, przez szparkę wyszedłem na szafę, potem na ścianę, potem do stołowego pokoju, uczepiłem się sufitu, schowałem się w swój futeralik i zamknąłem.

A wtedy nic nie widziałem, co się wkoło mnie działo, ani jakim sposobem sam się z liszki w skrzydlatego motyla przemieniłem.

Wyleciałem z kryjówki, rozejrzałem się dokoła, ładnie było, lampa się paliła, dużo osób stołu siedziało. Z daleka spostrzegłem mego towarzysza, drugiego mola.

Zbliżamy się do siebie, a wtem zawołała jakaś pani:

— Mól, mól!... i klap! Od razu mojego towarzysza na miejscu położyła.

Samotno mi było. Skryłem się w ciemnym kącie.

W odpowiednim czasie złożę jajeczka, z których wylęgną się liszki i będą sobie żyły szczęśliwie na futerku, albo na wełnianej sukience.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina - Główna)
ULICA ZŁOCZYNCÓW
BAŁTYK (Narutowicza 20)
KORSARZE PÓŁNOCY (kolorowy)
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
JADZIA
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„ZAMIEĆ ŚNIEŻNA"
MUZA (Ruda Pabianicka)
GDY MADELON
POLONIA (Piotrkowska 97)
CZARODZIEJSKI KWIAT
PRZEDWIOSNE (ul. Żeromskiego 74—76
PANNA BEZ POSAGU
ROBOTNIK (Kilińskiego 178)
STRACHY
ROMA (Rzgowska 84)
ZAKLĘTA NARZECZONA
REKORD (ul. Rzgowska 2)
DOROŻKARZ Nr 13
STYLOWY (Kilińskiego 123)
BLASKI I CIENIE ŻYCIA KOBIETY
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
W OKOWACH LODU
TATRY (Sienkiewicza 40)
DZISIAJ I ZAWSZE
TĘCZA (Piotrkowska 108)
„PANNA BEZ POSAGU"
WISŁA (Daszyńskiego 1).
ULICA ZŁOCZYNCÓW
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
JAŚNIE PAN SZOFER
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16)
WIELKI PRZEŁOM
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
SZARY LORD
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94)
Film amerykański z II wojny światowej p.t.
DROGA DO ZWYCIĘSTWA

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych wielki sukces polskiego teatru muzycznego — opera narodowa Bogusławskiego—Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w nowej inscenizacji Leona Schillera w pełnej obsadzie orkiestrowej, baletowo-chóralnej w dekoracjach Wł. Daszewskiego, w specjalnie starannie skomponowanej oprawie kostiumowej. Orkiestra Filharmonii Łódzkiej pod dyr. prof. Wł. Raczkowskiego, chór Wyższej Szkoły Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej.

TEATR POWSZECHNY TUR

DZIŚ przedstawienie o godz. 19.15 świetnej komedii J. Blizińskiego „PAN DAMAZY" w roli tytułowej Al. Zelwerowicz. Resztę obsady stanowią: Kunina, Dąbrowska, Łapicki, Woźniak, Fijewska, Grolicki, Bogucki, Koranówna, Pilarski.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i codziennie wspaniale wystawiona operetka F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA", która zdobyła sobie niezwykły sukces dzięki wysokiemu poziomowi gry solistów, baletu, chóru i malowniczym dekoracjom.

Początek punktualnie o godzinie 19.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY ul. Daszyńskiego Nr 34

Dziś i dni następnych punkt. o godzinie 19.15 współczesna komedia J. Anouilh'a „SPOTKANIE" (Le rendez-vous de Senlis). Udział biorą: K. Dejunowicz, B. Drapińska, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horecka, W. Jakubińska, S. Jaśkiewicz, M. Melina, Z. Mrozowska, D. Szaflarska, L. Tatarski.

Reżyseria — K. Rudzki. Dekoracje — O. Axer.

Kasa czynna od godz. 10-ej, tel. 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia p.t. „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „Syreny".

Początek przedstawienia o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. tel. 272-70.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Komitet Organizacyjny Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego niniejszym zawiadamia, że w dniu 17 grudnia br. o godz. 18-ej w lokalu Łódzkiego Oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Piotrkowskiej 102 odbędzie się ZEBRANIE ORGANIZACYJNE Stowarzyszenia. Członkiem zwyczajnym może być inżynier i technik, obywatel polski, zatrudniony w przemyśle chemicznym. Członkami zwyczajnymi mogą być również inżynierowie i technicy nie zatrudnieni; którzy z tytułu swego wykształcenia i swoich zainteresowań mają znajomość przemysłu chemicznego, a nadto mistrzowie techniczni i osoby wyżej wyszczególnionych kwalifikacji, które dzięki swej pracy, doświadczeniu i zdolnościom zajmują w przemyśle chemicznym stanowisko obsadzane zwykle przez inżynierów i techników

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu „Kiedy ranne..."; 6.05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka; 6,30 Muzyka; 6.57 Sygnał czasu; 7.00 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy; 7.35 (z Łodzi) Program na dziś, 7.40 Koncert; 8.40 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,35 „5 minut poezji"; 12,40 Koncert solistów; 13.00 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) „Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet a wybory" — pog. w opr. mgr. Z. Żochowskiej; 14.10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opr. inż. B. Klimaszewskiego; 14.15 (z Łodzi) Utwory Wieniawskiego w wyk. Fr. Rotsztatówny — skrzypce, i prof. K. Bacewicza — akompan.; 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty, 14.45 (z Łodzi) Reportaż. T. Radwana z otwarcia Sanatorium dla dzieci gruźliczych w Łagiewnikach. 14.50 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15.00 Audycja dla dzieci „Wszystkiego po trochu"; 15.20 Portrety działaczy; 15.35 Utwory skrzypcowe w wyk. Fr. Jamrego; 15.50 Skrzynka ogólna; 16.00 „Przy głośniku"; 16,05 Dziennik; 16.30 „Śpiewajmy piosenki"; 16,50 Z życia kulturalnego; 17,00 Audycja dla młodzieży; 17,15 Koncert popularny; 17,55 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 18.15 (z Łodzi) W ramach audycji „Portrety pisarzy" — „Władysław Orkan" aud. w opr. M. Piechala; 18.30 „Nauka przy głośniku"; 19.00 (z Łodzi) Z mikrofonem po świetlicach robotniczych: Występ chóru świetlicy Państw. Zakł. Przem. Baweł. Nr I pg. proff. A. Charuby; 19,15 „Łódzka Rodzina Radiowa" — pog. w opr. J. Górskiego; 19.25 (z Łodzi) Murzyńskie pieśni nabożne w wyk. O. Lady — śpiew, przy fortep. prof. K. Bacewicz; 19.50 (z Łodzi) Sprawy bieżące „O co walczymy" — pog. K. Przybył-Stalskiego; 19,57 Sygnał czasu i myśli wybrane; 20,01 Dziennik; 20,25 „Dawna Muzyka"; 21.00 Słuchowisko pt. „Śmierć błazna" — scena z „Marii Stuart"; 21,25 (z Łodzi) W ramach audycji „Ciekawostki literackie" fel. J.Z. Jakubowskiego p.t. „Zanim Sienkiewicz został sławnym"; 21.35 Pogadanka Sportowa; 21.45 Kwadrans prozy; 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22,15 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23.20 Program na jutro; 23.30 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie przebudowy istniejącego magazynu na garaż przy ul. Daszyńskiego Nr. 26.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym ul. Piotrkowska Nr. 64, I piętro pokój Nr. 5 do dnia 30 grudnia 1946 r. do godz. 12-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie przebudowy istniejącego magazynu na garaż, przy ul. Daszyńskiego Nr. 26.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddział Budowlany, ul. Piotrkowska Nr. 64, II piętro, pokój 115.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert, lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na zamknięcie przetargu o godz. 12-ej

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 5.000 zł. należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej, ul. Roosevelta Nr. 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 13 grudnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

DUŻY NAPŁYW MŁODZIEŻY DO SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH ZAWODOWYCH

Miejskie szkoły dokształcające zawodowe wykazują duży i ciągły napływ młodzieży.

Wydział Oświaty zmuszony był otworzyć nowe dalsze szkoły jak np. przy ul. Rybnej z 14 klasami oraz przy ul. Gdańskiej 90 gdzie częściowo umieszczono szkołę krawiecką dla dziewcząt.

Prócz tego przy ul. Piotrkowskiej 115 uruchomiony został Miejski Kurs Techniczny, na którym dokształca się 110 słuchaczy.

RUCH LUDNOŚCI W ŁODZI

W ciągu listopada r.b. ludność Łodzi wzrosła o 1517 osób i wynosi obecnie 551.832 mieszkańców.

W listopadzie urodziło się w naszym mieście 1127 dzieci, a zmarło 586 osób oraz zostało zawartych 825 związków małżeńskich

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie podtynkowej instalacji świetlnej w II-im Miejskim Przedszkolu przy ul. Smugowej Nr 4.

Oferty piśmienne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym, Piotrkowska 64, I piętro, w pokoju Nr. 5 do dnia 27 grudnia 1946 roku do godz. 11-ej w kopercie zamkniętej z napisem „Oferta na wykonanie podtynkowej instalacji świetlnej i dzwonkowej w II-gim Miejskim Przedszkolu — ul. Smugowa Nr. 6.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą 50-ciu zł. otrzymać można w Dziale Technicznym, Oddział Instalacyjny, ul. Piotrkowska 64, II piętro, pokój Nr. 140.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na zamknięcie przetargu o godz. 11-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami należy opłacić 2 proc. od sumy oferowanej w Głównej Kasie Miejskiej, ul. Roosevelta 15, a kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert, unieważnienia przetargu bez podania powodu oraz brania pod uwagę ofert tych firm, które okażą się dowodem wpłacenia Daniny na Odbudowę Ziem Zachodnich.

Łódź, dnia 13 grudnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6 Piotrkowska 16, tel. 276-43.

Dr Tadeusz CHĘCIŃSKI asystent szpitala skórno-wenerycznego Marii Magdaleny, przyjmuje od 4—6 Piotrkowska 157, tel. 103-11

Dr. med. ZAURMAN specjalista chorób skórnych i wenerycznych przyjmuje 8—10 i 5—7, Nawrot 8

Zaofiarowanie pracy

WOJSKOWE Przedsiębiorstwo Budowlane — Stolarnia Mechaniczna w Łodzi, ul. Wierzbowa Nr 20 zatrudni: stolarzy meblowo- budowlanych, stolarzy maszynowych oraz robotników niewykwalifikowanych. Zgłaszać się w godz. od 8-ej do 12-ej.

PRZYJMIEMY palacza na kocioł wodno-rurkowy, krocz malarza osnów i elektrotechnika. Wymagan. jest kilkuletnia praktyka. Zgłaszać się: Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 18 w Łodzi. ul. Wólczańska Nr 239 Wydział Personalny.

Różne

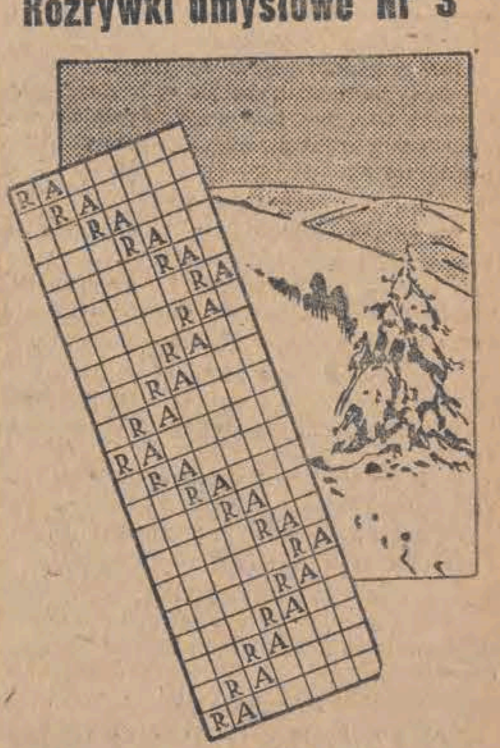
CERUWANIE artystyczne wszelkiej garderoby Elektryczne podnoszenie oczek, Szolinowa, Piotrkowska 30

OBWIESZCZENIE o LICYTACJI RUCHOMOŚCI Komornik Sądu Grodzkiego w Zduńskiej Woli Stefan Lewandowski, mający kancelarię w Zduńskiej Woli przy ul. Mickiewicza Nr 2 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 grudnia 1946 r. o godzinie 11-ej w Choszczewie, gm. Krokocice odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Adama Gurazdy, zam. w Choszczewie, składających się z jałówki i byczka oszacowanych na łączną sumę 17.000.— zł. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Numer akt. Km. 29/46. Zduńska Wola, dnia 26 listopada 1946 roku.

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO palcówkę na nazwisko Andrysiak Władysław, Wieś Nowy Zdziechów, gm. Babice, pow. łódzki.

Rozrywki umysłowe Nr 3



W wolne pola wstawić litery w ten sposób, aby utworzyły 21 wyrazów o następującym znaczeniu: 1. Ocalenie, 2. Rabunek, 3. Kramik, 4. Kraj w Europie, 5. Majątek rozparcelowany, 6. Zwierzę, 7. Rycerz japoński, 8. Pokarm, 9. Mebel, 10. Rzemieślnik, 11. Wódz węgierski, 12. Termin polityczny, 13. Rycerz floriański, 14. Despotyczny urzędnik, 15. Miasto w Europie, 16. Płyn, 17. Urzędnik u okupanta, 18. Miasto we Włoszech, 19. Sekta, 20. Państwo, 21. Malarz polski.

Rozwiązania należy nadsyłać tylko w ciągu bieżącego tygodnia. Za najlepsze rozwiązania redakcja „Głosu Robotniczego" przyzna 3 nagrody książkowe.

Uwaga Czytelnicy! Rozrywki umysłowe, szarady i rebusy ułożone przez naszych czytelników — mogą być zamieszczone w piśmie, o ile będą wykonane czarnym tuszem na białym papierze.

ZEBRANIE W POLSKIM TOWARZYSTWIE PEDIATRYCZNYM

Polskie Towarzystwo Pediatryczne Oddział w Łodzi — nadzwyczajne zebranie odbędzie się w poniedziałek, 16 grudnia 46 r. o godz. 19 (punktualnie) w szpitalu Anny-Marii ul. Armii Czerwonej 15. Porządek obrad: wykład Prof. dr Hirszfeldowej na temat: Najnowsze zdobycze pediatrii (Wrażenia z pobytu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej).

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Kwaterunkowy, podaje do wiadomości, że uchwałą Miejskiej Rady Narodowej z dnia 28 października 1946 r. Nr. 233 wprowadzona została opłata administracyjna za wydawane przez władze kwaterunkowe zaświadczenia o zwolnieniu lokali spod ograniczeń wynikających z publicznej gospodarki lokalami i przepisów o wysokości komornego, a doprowadzonych do stanu używalności wskutek gruntownej naprawy budynków uszkodzonych lub niewykończonych wskutek wojny.

Opłata ta wynosi 4 zł. od m. kwadratowego objętej zwolnieniem powierzchni użytkowej (nie wliczając klatki schodowej), a uiszcza ją osoba ubiegająca się o wydanie zaświadczenia (właściciel, posiadacz wzgl. użytkownik budynku lub najemca lokalu).

Łódź, dnia 13 grudnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Uśmiechnij się!

ZĄBKI JAK PERŁY

— Balbisia ma ząbki jak perły!...
— Takie białe?
— Nie, takie rzadkie!

W ARESZCIE

— Za co obywatela przymknęli?
— Jechałem za wolno!
— To dziwne, bo mnie przymknęli za to, że jechałem za prędko!
— Tak, ale ja jechałem nie moim wozem.

DOKŁADNY



— Dlaczego życzyłeś dziadkowi, żeby żył 99 lat?
— Bo w zeszłym roku życzyłem mu, żeby żył sto lat.

Z życia partii

WIDZEW

Dziś o godz. 17 do 20 odbędą się wszystkie partyjne trójki wyborcze w lokalach prywatnych tow. tow. Informacji udziela Komitet dzielnicowy w lokalu własnym przy ul. Armii Czerwonej 38.

ZEBRANIE KOBIET

We wtorek 17 12. o godz. 17 odbędzie się ogólne zebranie kobiet członkiń PPR-u i sympatyczek — w lokalu dzielnicy przy ul. Armii Czerwonej 38. Sprawy ważne. Prosimy o liczne i punktualne przybycie.

GÓRNA PRAWA

Dziś o godz. 13,30 odbędzie się zebranie koła PPR-u firmy „Leonard" przy ul. Leonarda 1.

O godz. 16 koło Państwowych Zakładów Tele-Radiowych.

O godz. 15.30 koło Państwowych Zakładów Samochodowych przy ul. Fqinej 21.

BUDA-PABIANICKA

Dziś o godz. 15.30 odbędzie się zebranie aktywu PPR-u Kolejek Dojazdowych — Ciechanowice.

GÓRNA-LEWA

Dziś o godz. 15.30 odbędzie się zebranie koła PPR-u wykończalni „Scheibler i Grohman".

O godz. 8 rano koło PPR-u Straży Przemysłowej przy ul. Tymienieckiego, 5.

O godz. 15,30 koło firmy „Oser".

ZEBRANIA KÓŁ PPR-u PRAWEJ ŚRÓDMIEJSKIEJ W DNIU DZISIEJSZYM

O godz. 16 „Kinderman" przy ul. Łąkowej 23, — „Puls-Fiebs" Marienfeld" przy ul. Kopernika 53, — w Państwowych Zakładach Traktorów i Maszyn Rolniczych" przy ul. Andrzeja Struga 21, w „Państwowych Zakładach Włókienniczych Nr. 23" przy ul. Legionów 18, — w „Fabryce Obuwia Nr. 2" przy ul. Wólczańskiej 12.

O godz. 14 odbędzie się zebranie koła PPR-u „Cewka" przy ul. Kopernika 60.

O godz. 18 terenowego koła PPR Nr. 1 w lokalu dzielnicy przy ul. Gdańskiej 75.

ŚRÓDMIEJSKA-LEWA

Dziś o godz. 15,20 odbędzie się zebranie koła PPR-u firmy „Alt" przy ul. Składowej 37.

O godz. 16 koło „Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych".

KRONIKA ŁÓDZKA

OTWARCIE GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W ŁODZI

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, w dniu 16 grudnia 1946 r. nastąpi otwarcie Giełdy Zbożowo-Towarowej w Łodzi. — W dniu tym zostaną zawarte na Giełdzie pierwsze transakcje i poczynając od tego dnia wydawana będzie cedula giełdowa.

Giełda Zbożowo-Towarowa w Łodzi mieści się w gmachu własnym przy ul. Gdańskiej 38, I piętro.

KLUB PICKWICKA

„Klub Pickwicka. Dziś godz. 19. Wieczór autorski: Włodzimierz Słobodnik — Kazimierz Truchanowski. Wstęp bezpłatny.

Dyżury aptek

Chądzyńska, Piotrkowska 165
Głuchowski, Narutowicza 6
Kowalski, Rzgowska 147.
Wójcicki, Napiórkowskiego 41
Kahane, Limanowskiego 80
Malczewski, Pułk. Dr. St. Więckowskiego 21
Smoleń, Karolewska 48

Na budowę Domu KC PPR w Warszawie

Do obecnej chwili Komitet Powiatowy w Kutnie wpłacił na ręce Wojewódzkiego Komitetu PPR w Łodzi

I-sza ratę w sumie 33.725 zł.
II-ga ratę 39.311 zł.
Czyli — ogółem 73.036 zł.

Przy zbieraniu składek na budowę Domu KC PPR w Warszawie — wyróżnili się towarzysze: Wacław Szczepański i Kazimierz Trojanowski, przy czym koło „Dobrzelin" wpłaciło 5.000 zł i Chodów 10.000 zł.

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA KOBIET

Dnia 19 grudnia bm. odbędzie się w Warszawie, w gmachu Centralnej Komisji Związków Zawodowych, Aleja Przyjaciół 9 — ogólnokrajowa konferencja kierowniczek wydziałów kobiecych przy Zarządach Głównych i referentek kobiecych przy Okręgowych Komisjach Zawodowych.

Ze sportu

Ekstraklasę piłkarską

uchwaliło nadzwyczajne zebranie P.Z.P.N-u

Wczoraj w Warszawie odbyło się nadzwyczajne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej poświęcone między innymi sprawie reaktywowania ekstraklasy piłkarskiej.

Sprawa ta już od dłuższego czasu zajmowała umysły wielu działaczy sportowych. Przeciwko projektowi wyłonienia ligi były liczne głosy sprzeciwu, toteż nie małą sensację musi wywołać w naszych Czytelnikach wiadomość, że jednak już w przyszłym roku będziemy mieli ekstraklasę piłkarską. Klamka, jak to się mówi, już zapadła.

Ekstraklasa piłkarska składać się będzie z 10 klubów. Te 10 klubów wyłonione zostanie z 20 mistrzów okręgów i podokręgów plus 7 drużyn, a mianowicie: dwóch z Krakowa, dwóch ze Śląska, jednej z Warszawy, jednej z Łodzi i jednej z Poznania. W ten sposób w puli eliminacyjnej znajdzie się 27 drużyn.

Pula eliminacyjna podzielona zostanie na 3 grupy przy czym w każdej grupie znajdzie się 9 drużyn. Każda z tych drużyn grać będzie systemem punktowym, to jest każda z każdą. Do ekstraklasy zakwalifikowane zostaną po 3 drużyny z każdej grupy plus mistrz międzyokręgowy kl. A.

Za podstawę do zakwalifikowania drużyn do puli eliminacyjnej służyć będą tabele rozgrywek z roku 1946. Wejdą do niej, jak już zaznaczyliśmy mistrzowie okręgów plus wyżej wymienione 7 drużyn: z Krakowa (2), Śląska (2), Warszawy (1), Łodzi (1) i Poznania (1).

Rok rocznie z ekstraklasy spadać będą dwie drużyny, a na ich miejsce wchodzić nowe dwie.

W walce eliminacyjnej o wejście do ekstraklasy Łódź będzie reprezentowana przez dwie drużyny ŁKS i ZZK.

Delegatami ŁOZPN na nadzwyczajnym zebraniu PZPN-u byli: prezes Konopka i wiceprezesi Kobyliński i Zatke.

Najbliższe Walne Zgromadzenie PZPN-u odbędzie się, jak się informujemy w lutym 1947 r. w Łodzi.

Srebrne Gody

Wydziału Spraw Sędziowskich Ł. O. Z. P. N.

W dniu wczorajszym Wydział Sędziowski Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej obchodził swe Srebrne Gody.

— Dwadzieścia pięć lat temu, 30 maja 1921 roku — jak wspominał w swym sprawozdaniu z 25-letniej działalności Wydziału Sędziowskiego ŁOZPN referent Winiarski — został powołany do życia Wydział Sędziowski, ale działalność jego wybiega daleko jeszcze przed ten dzień. W 1927 roku Wydział Sędziowski otrzymał pełną autonomię, to znaczy przestał być dyspozyturą ŁOZPN i przekształcony został na Kolegium Sędziowskie. W 1936 roku Kolegia Sędziowskie przekształcono z powrotem na Wydziały Spraw Sędziowskich przy Związkach Okręgowych.

W czasie okupacji tak jak Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej, tak i Wydział Sędziowski musiały zawiesić swą działalność. Jedna jak i druga organizacja poniosła w czasie okupacji nie tylko duże straty moralne w postaci ubytku wielu członków z których wielu zginęło w obozach koncentracyjnych, ale również materialne, jak utratę wielu dokumentów i całego majątku.

Po odzyskaniu niepodległości, do zorganizowania Wydziału Spraw Sędziowskich przy Łódzkim Okręgowym Związku Piłki Nożnej został wydelegowany obecny prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego ob. Stępień. Wydział Spraw Sędziowskich podjął pracę swą na nowo. Ruszyć z miejsca nie było łatwo. W szeregach wypróbowanych sędziów piłkarskich brakło wielu, a świetny start jaki wzięli niemal bezpośrednio po wyzwoleniu Łodzi piłkarze, nakazywał co rychlej te luki wypełnić. Zabrano się więc do dzieła. Początkowo wezwania i odezwy do byłych sędziów i ochotników na sędziów piłkarskich nie odnosiły wielkiego skutku, cż wreszcie skruszono lody i w rezultacie w 1946 roku, a więc w roku bieżącym przeszkolono na sędziów piłkarskich już 36 kandydatów, którzy dobrowolnie wzięli na swe barki kontynuowanie pięknych tradycji Jubilata.

Bo trzeba przyznać, że Wydział Spraw Sędziowskich ŁOZPN te tradycje posiada.

W ciągu swych 25 lat zwalczał aż wreszcie zwalczył hegemonię niemczyzny w piłkarstwie łódzkim, a w okresie najtrudniejszym, w czasie okupacji, członkowie tego Wydziału Spraw Sędziowskich nie wahali się narażać na represje ze strony okupanta i nadal pełnili swe nielegalne funkcje sędziując mecze piłkarskie na przedmieściach Łodzi.

Na wczorajszej skromnej uroczystości w świetlicy Pracowników Elektrowni Łódzkiej zebrało się spore grono miłośników sportu. Grupę seniorów reprezentował między innymi również ob. Krachulec, obecny prezes ŁOZK, który był jednym z członków Zarządu pierwszego Wydziału Sędziowskiego. Wśród zebranych brakło niestety wskutek choroby obecnego prezesa Wydziału Sędziowskiego ob. Hankego, pamiętającego również pierwsze lata Wydziału Sędziowskiego.

Jubilatom w imieniu Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej serdeczne gratulacje składał mgr. Łukasik, a w imieniu Wydziału Gier i Dyscypliny mec. Gliński.

Z jubilcuszu W. Spr. Sędziowskich ŁOZPN

Kto otrzymał złote odznaki

i dyplomy pamiątkowe

W związku z wczorajszym jubileuszem 25-lecia Wydziału Sędziowskiego przy ŁOZPN Złotymi Odznakami udekorowani zostali ob. ob.: Andrzejak, Krachulec, Biera, Grabowski, Hanke, Jędraszczak, Kowalski, Naporski, Otto, Przygoński, Stępień, Szperling, mjr. Sznajder, Winiarski, Walczak.

Dyplomy pamiątkowe *za nielegalne pełnienie obowiązków sędziowskich w czasie* okupacji otrzymali ob ob. Stępień, Szperling, Kowalski, Racięcki, Górski, Naporski, Karbowiak i Pogodziński.

Ponadto wszyscy członkowie Wydziału Sędziowskiego otrzymali srebrne odznaki.

Na lodowisku ŁKS-u

Biali pokonali czerwonych

w pierwszym meczu hokejowym



Rtęć w termometrach spadła wczoraj do 10 stopni poniżej zera. Z okazji tej skorzystali hokeiści ŁKS i po raz pierwszy w tym sezonie zareprezentowali się łódzkiej publiczności.

Sklecono dwa teamy białych i czerwonych, u tych ostatnich przeważali piłkarze, to też nieoficjalnie, wczorajszy mecz można traktować jako spotkanie hokeistów i piłkarzy.

Pomimo dość dużego mrozu na stadionie hokejowym ŁKS-u zebrało się około 1500 widzów, którzy chuchając w ręce i rozcierając co chwilę uszy, w ciągu 45 minut śledzili z zapartym oddechem przebieg emocjonującej chwilami gry.

Było też chwilami wiele okazji do śmiechu. Nie wszyscy bowiem piłkarze umieli tak dobrze operować kauczukowym krążkiem jak piłką. Przykładem mógł służyć Baran. Nie był on pewnym obrońcą i stwarzał wiele okazji do wybuchu śmiechu.

Lepiej spisywali się Włodarczyk, czy Czyżewski. Ten ostatni pomimo swych siwych włosów był bodaj najszybszy i najgroźniejszy, jeśli chodzi o bramki. „Mucha" dwoił się i troił na lodowisku i był najbardziej obstawiany.

Na pierwszej tercji zanosiło się na sensację: czerwoni, a więc piłkarze prowadzili w niej 2:0 (!) Dalsze tercje druga i trzecia też były widownią zaciętych zmagań. Krążek często wpadał znienacka do któregoś z „kurników", pomimo ofiarnej obrony obydwóch bramkarzy.

Ostateczne zwycięstwo 9:7 odnieśli biali, w których szeregach występowały takie „asy" jak Metternich, Sokołowski, Meyer, Głowacki.

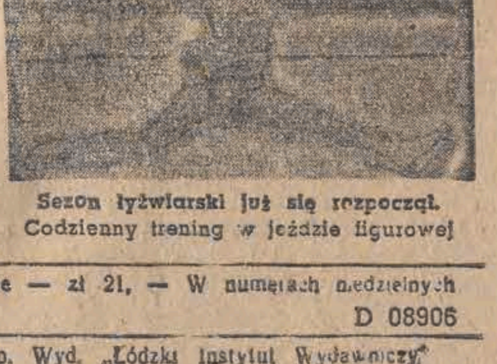
Na przyszłą niedzielę hokeiści ŁKS-u wybierają się na mecz do Poznania, a na Boże Narodzenie projektują sprowadzić do Łodzi Pomorzanina.

TUR zwycięża Cracovię i HKS

W sobotę i niedzielę gościły w Łodzi drużyny piłki ręcznej Cracovia i KS Olszy z Krakowa biorąc udział w turnieju zorganizowanym przez łódzki OM. TUR.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące:

Siatkówka męska
Olsza—TUR (Łódź) 2:1, reprezentacje Polski HKS-u i TUR-u 2:0.
Siatkówka żeńska
HKS — TUR 2:1.
Koszykówka męska
ŁKS — TUR (Ostrów) 34:26 (24:10)
TUR (Łódź) — Cracovia 29:21 (13:13)
TUR (reprez. Polski) — HKS (reprez. Polski) 74:17 (24:11).
Cracovia — ŁKS 33:13 (18:2)



Sezon łyżwiarski już się rozpoczął. Codzienny trening w jeździe figurowej

CENY OGŁOSZEŃ: Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł 14, w tekscie — zł 21, — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej. D 08906

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf.: Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy" Prenumerata zł 45,— miesięcznie.